FR. JAWORSKI:

LWOWSKIE ZNAKI

BIBLJOTECZNE.

WE LWOWIE 1907.

Lwowskie znaki bibljoteczne.

LWOWSKIE

ZNAKI BIBLJOTECZNE

ZEBRAŁ

FRANCISZEK JAWORSKI

(Z 29 RYCINAMI W TEKŚCIE).

LWÓW.
NAKŁADEM „KURJERA LWOWSKIEGO".
1907.

12394
I.

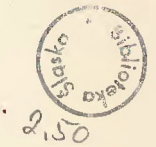

X-41848
12394 I

Odbitka w stu egzemplarzach z „Tygodnia“, dodatku naukowo-literackiego do „Kurjera lwowskiego“.

Nie o bibljoteki chodzi w niniejszej książeczce ani o ich historję, ale o znaczki bibljotek lwowskich, one napisy, podpisy, etykietki, pieczątki, wyciski, którymi każdy właściciel księgozbioru tak chętnie oznacza swe księgi. Nie ma bowiem zbieracza, któryby nie pragnął niejako zindywidualizować zbioru swego tak, że nieraz pierwsze, zwłaszcza tytułowe karty książek starszych, które przechodziły różne koleje, upstrzone są najrozmaitszymi autografami poprzednich właścicieli, ich pieczątkami i różnymi znakami. Mają te znaki czasami chronić książkę od kradzieży, czasami przypomnieć pożyczającemu, że należy oddać ją temu, od kogo się pożyczyło, a czasem zadokumentować w sposób monumentalny posiadanie własnego księgozbioru.

Najpiękniejszym monumentem bibljoteki jest „ex-libris“, obrazek sztychowany, lub tylko ozdo-

bnie wydrukowany z nazwiskiem właściciela, oraz zwykłym dodatkiem „e x - l i b r i s“ „z księgozbioru“..., który nakleja się na wewnętrznej stronie oprawy każdej książki. Artystyczna piękność niektórych ex-librisów pociągnęła ku sobie zbieraczy. Poczęto gromadzić ex-librisy i znaki bibljoteczne, a amatorstwo tego rodzaju uszlachetniło się głównie tem, że znaki te stanowią równocześnie materjał do historji księgozbiorów.

Sam bowiem zwyczaj naklejania takich, mniej więcej ozdobnych, karteczek na książkach, z napisem *„ex libris“*, „z księgozbioru...“ i t. d., dawny jest, a tylko kolekcjonowanie „ex-librisów“ od niedawna się datuje. I chociaż może zwyczaj ten jest błahy, z próżności ludzkiej po części zrodzony, a amatorstwo zbierania onych etykietek za dziwactwo poczytane być może, to jednak... dla dziejów kultury wielka stąd płynie korzyść.

Bo *„vincent monumenta libelli“* — to prawda. Książka jest trwalsza ponad wszelkie pomniki, ale za to śmiertelnymi są właściciele księgozbiorów, zwłaszcza prywatnych. I wielkie bibljoteki nieraz nikną i rozpraszają się bez śladu, wchodzą w skład innych zbiorów i czasem wieść zginie, że oto istniała kiedyś taka to a taka bibljoteka, dając świadectwo kulturze swojego czasu, swojego właściciela, siejąc dokoła i światło i wiedzę i na co tylko stać księgozbiór ... krynicę mądrości. Jeżeli przeto właściciel bibljoteki za

pomocą „ex-librisu“ chce zadokumentować swoją własność, to później, kiedy ta własność w inne przejdzie ręce lub zgoła rozprószy się, „ex-libris“ jest czasem jedynym świadkiem jej istnienia, a zbieraczowi każe zbadać również, co wartą była ta bibljoteka, co wart był jej właściciel i jakie z niej płynęło światło.

Zbieranie i wydawnictwo ex-librisów bibljotek polskich rozpoczęło się u nas jednak dopiero wtedy, gdy u Niemców na przykład powstał już bardzo poważny szereg dzieł w tym kierunku. Ale i pierwsza, a dotychczas jedyna książka p. Wiktora Wittyga*) wykazuje liczne niedokładności i braki, których autor jest zupełnie świadom, a których możność usunięcia widzi jedynie w zbiorowej pracy amatorów i zbieraczy ex-librisów, jako dokumentalnych szczątków bibljotek naszych.

Jeżeli jednak można mieć nadzieję, że kiedyś wszystkie ex-librisy bibljotek polskich zostaną zebrane i wydane, to stać się to będzie mogło na podstawie prac szczegółowych i opracowań cząstkowych. Tylko zebranie wiadomości i znaków bibljotek z poszczególnych dzielnic kraju i miast z osobna, może się złożyć w przyszłości na całość zupełną i wyczerpującą.

W tej myśli podajemy poniżej znaki i ex-

*) Ex-librisy bibljotek polskich. Kraków 1903.

librisy bibljotek lwowskich, t. j. takich, które we Lwowie, w ciągu wieków istniały, dziś jeszcze istnieją, chociażby wcielone do innych bibljotek, lub mają jakikolwiek z miastem naszem związek.

W ciągu wieków zaś przeminęło we Lwowie wiele bibljotek. Z reguły bowiem istnienie prywatnego księgozbioru jest tak długie, jak długiem jest życie jego właściciela: tylko publiczne księgozbiory, które zresztą we Lwowie dopiero z końcem ośmnastego wieku tworzyć się poczęły, mają żywot trwalszy. Niema więc nawet śladu ani znaków onych bibljotek mieszczańskich, zwanych „sprzętem królewskim“, „klejnotem uczciwości“, a tylko skąpe i przypadkowe wiadomości, najczęściej w aktach spadkowych, chlubne dają świadectwo o kulturze i oświacie mieszczan lwowskich, którzy posiadanie własnych bibljotek uważali za punkt honoru i ambicji. W ten sposób dochowała się w aktach spadkowych Archiwum miejskiego wiadomość o bibljotece mieszczanina Kaspra Scholca (1662), rodziny Wilczków, Jana Zalewskiego, rajcy miejskiego (1590), dra Marcina Korzeniowskiego (1650), dra Erazma Syksta (1631), Konstantego Mazapety (1650), a przedewszystkiem o dużej na one czasy bibljotece Alembeków, założonej przez Hanusza Alembeka († 1585) kupca, a przytem amatora i zbieracza map geograficznych, obrazów, sztychów, manuskryptów.

Zwyczaj naklejania ex-librisów we właści-

wem tego słowa znaczeniu pojawia się w bibljotekach lwowskich dopiero w ciągu ośmnastego wieku, a w pierwszej połowie wieku ubiegłego zajął jednego z najlepszych sztycharzy polskich, Kajetana Kielisińskiego, który, jak to później zobaczymy, ozdobił współczesne bibljoteki lwowskie artystycznemi etykietkami. Przedtem ex-librisy zastępował własnoręczny napis i podpis właściciela. Podpis taki nie jest właściwie tem, co pod ex-librisem dzisiaj rozumie się, ale jest natomiast znakiem bibljotecznym i zastępował w zupełności sztychowane, czy drukowane, czy też wreszcie wyciskane w formie pieczątki ex-librisy.

Osobny rodzaj ex-librisów stanowią tak zwane „super ex-librisy", tłoczone zwykle na okładce książki. Ponieważ takich dokumentalnych śladów bibljotek lwowskich zachowało się kilka, przeto ich opisy, przynajmniej, powinny znaleść miejsce w zbiorku ex-librisów lwowskich.

Zbieraniem ex-librisów bibljotek polskich na wielką skalę zajmował się Gwalbert Pawlikowski, tak, że bibljoteka Pawlikowskich posiada dziś największy we Lwowie zbiór ex-librisów w liczbie 182. Również i bibljoteka Baworowskich posiada zbiór ex-librjsów po Aleksandrze Batowskim. Z tych też zbiorów, nieznanych p. Wittygowi, korzystaliśmy w głównej mierze, a po nadto wiele ex-librisów, zwłaszcza nowszych znalazło się w prywatnym zbiorku p. Bolesława Wysłoucha, który

też był autorowi główną zachętą i życzliwą podnietą do napisania tej pracy.

W ten sposób powstał zbiorek ex-librisów lwowskich. Czy dokładny? — trudno o tem wiedzieć autorowi, który zebrał to tylko, co się na razie zebrać dało.

I.

Najdawniejsze księgozbiory prywatne.

Poniżej udało się zebrać dziesięć znaków bibljotecznych lwowskich z siedmnastego wieku. Jest ich niewątpliwie daleko więcej, ale czekają przypadku, który by egzemplarz książki tak oznaczonej, wetknął ciekawemu badaczowi do ręki. Książka bowiem, jak już raz wspomniano, nie była zbyt rzadkim sprzętem w starym Lwowie, a wiadomości zachowane o doborze i składzie mieszczańskich księgozbiorów stanowią bardzo chlubne świadectwo o umysłowym poziomie ich właścicieli.

Charakterystyczną cechą tych bibljotek jest wszechstronność, wielojęzyczność, a przedewszystkiem ich podstawa humanistyczna, oparta zawsze na doborze co najlepszych klasyków rzymskich i greckich. Służyły one celom praktycznym, księgi z nich drogą spadku przechodzą niekiedy na jednostki, które ich wła-

śnie bynajmniej niepotrzebowały, jak na przykład dzieła ściśle medyczne w bibljotece Zimorowicza, który lekarzem nie był, czasami znowu ludzka, zwykła próżność kazała gromadzić księgi, dla popisu i chwały — ale zawsze, prawie każda bibljoteka, o której się szczegółowsze znajdują wiadomości, odzwierciedla doskonale stan umysłu i zamiłowanie swego właściciela. A że ten stan umysłu był niekiedy bardzo wysoki, że to zamiłowanie w wielu wypadkach było istotną potrzebą duszy o tem zaświadczą niżej zebrane wiadomości.

— W bibljotece uniwersyteckiej we Lwowie znajduje się kilka książek ze znakiem, a raczej zwykłym podpisem: „*F. Alnpbek ze Lwowa w Warszawie*“. Książki te pochodzą widocznie z bibljoteki Fryderyka Alembeka lwowianina, kanonika przemyskiego i uczonego bibljofila († 1673).

O samej bibljotece Fryderyka Alembeka, jej losach, skąd się wzięła w Warszawie — nic nie wiadomo. Jej właściciel natomiast był synem mieszczanina lwowskiego Jana Alembeka i być może odziedziczył część jego bibljoteki, o której wiadomości zachowały się w aktach Archiwum miejskiego.*) Jako kanonik przemyski uporządkował Fryderyk Alembek bibljotekę kapituły przemyskiej w r. 1647 i wydał stamtąd wiele

*) Acta cons. z r. 1636 p. 1454, por. także Łoziński: Patrycjat i mieszczaństwo lw. str. 144.

materjałów. Ponadto jest Alembek autorem kilkunastu dzieł w języku łacińskim, a między nimi słynnego panegiryku na cześć miasta Lwowa p. t. „*Xeniolum*... i t. d.“

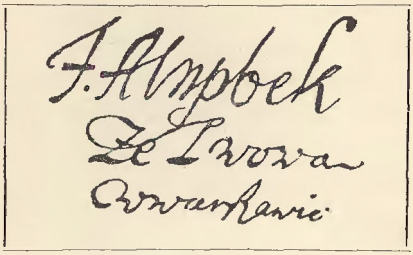

Autograf F. Alembeka
z bibljoteki uniwersyteckiej.

— O wiele więcej wiadomości natomiast zachowało się o bibljotece brata jego Walerjana Alembeka († 1678). Znak jego bibljoteczny, względnie autograf znaleziony na jednej z książek, które wchodziły w skład jego bibljoteki podajemy niżej.

Walerjan Alembek, doktor filozofii i medycyny, przez czas pewien profesor filozofii i rektor akademji w Zamościu, a równocześnie kupiec i rajca lwowski, posiadał we Lwowie dużą na owe czasy bibljotekę, opisaną dokładnie w inwentarzu jego spadkowym z r. 1678*). Bibljoteka składała się z 1248 dzieł, umieszczonych

*) Acta cons. 1678 p. 266—326, Łoziński str. 145.

w 45 szafach. W inwentarzu jest podzieloną na 4 działy a mianowicie: 1) medycyna, 2) teologia i prawo, 3) historja, 4) astronomja, 5) scholastyka. W dziale medycznym znajdowało się 308 dzieł w 11 szafach, w dziale teologicznym 114 dzieł w 8 szafach, w dziale historycznym 899 dzieł w 10 szafach, w dziale astronomicznym 162 dzieł, a w scholastycznym 365 dzieł w 10 szafach. Obok dzieł współczesnych, kronik i t. p. znajdował się w tej bibljotece duży zbiór klasyków starożytnych, oraz sporo dzieł włoskich. Posiadał nadto Walerjan Alembek małą galerję obrazów, złożoną z 102 sztuk, między którymi znajdowały się obrazy „włoskiej maniery", malowane na blasze, płótnie, drzewie etc.

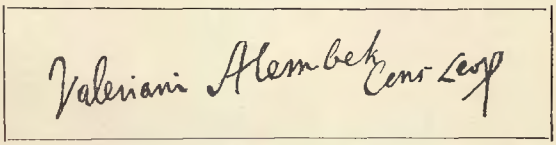

Walerjan Alembek, rajca lwowski, z biblioteki dra A. Czołowskiego.

Bibljoteka ta przeszła w spadku na jego syna Ludwika Alembeka, który umarł w czasie morowej zarazy w r. 1704. W testamencie swoim błagał spadkobierców, aby „tak pięknej i sławnej bibljoteki chcieli dotrzymać". Mimo to jednak w transakcji spadkowej podzielono ją na trzy części, poczem wszelki ślad o niej zaginął.

— Miało także swój znak bibljoteczny i same miasto Lwów. Na księgach miejskich z XVII wieku, przechowywanych w Archiwum miejskiem, tłoczono herb miasta Lwowa, owalny, złocony, wraz ze złoconą ornamentyką na oprawie, zwykle pergaminowej. Znak ten powtarza się na wielu zwłaszcza księgach rachunkowych. Ponadto jak świadczą, zachowane w aktach, rachunkowe ślady zakupna książek, posiadało miasto Lwów i własną bibljotekę, służącą wyłącznie do celów praktycznych, a złożoną z samych prawie dzieł prawniczych.

Obecnie używa Archiwum miejskie zwykłej drukowanej etykietki, pomysłu dawnego archiwarjusza Karola Widmana, z napisem „Archiwum miejskie“ i liczbą odnośnego działu.

— Duża i zasobna bibljoteka Dominikanów lwowskich istniejąca częściowo po dzień dzisiejszy, nie posiadała specjalnego eks-librisu, a znakiem jej był zwykły napis: „*Conventus Leopoliensis Corporis Christi*“ (lwowski konwent Bożego Ciała) używany od XVI wieku, jak świadczy rękopis biblioteki Ossolińskich nr. 834 i inne z księgozbioru dominikańskiego pochodzące. W pierwszej połowie ubiegłego wieku przechodziła ta biblioteka bardzo smutne koleje, tak że wszystkie „Polonica“ i „Ruthenica“ zostały z niej rozkradzione, a pozostały, jak powiada ks. Sadok Barącz, tylko książki, których nikt brać nie chciał.

August Bielowski*), który ją zwiedzał w r. 1852 zastał księgi w dużym i porządnym lokalu i naliczył ich do 5000 i kilkaset rękopisów, prawie wyłącznie teologicznej treści. Jako osobliwość podał Bielowski księgę łańcuchem do szafy dębowej przykutą, wiele obcych inkunabułów kilkanaście graduałów iluminowanych etc.

— Z bibljoteki Stanisława Grochowskiego arcybiskupa lwowskiego († 1644) zachowała się w lwowskiej bibliotece uniwersyteckiej jedna księga z pięknym „superexlibrisem". Księgę tę darował arcybiskup Grochowski Jezuitom, poprzednio zaś należała ona do kogo innego. Świadczy o tem herb Bończa wytłoczony na tylnej okładce z literami N. G., datą 1556. Według Niesieckiego byłby to Mikołaj Grochowski, kanonik poznański.

— Księgozbiór prywatny patrycjusza lwowskiego, rajcy i burmistrza Pawła Dominika Hepnera, posiadał amatorskie skórzane oprawy z „superexlibrisem" w formie wyciśniętego herbu, a raczej gmerku mieszczańskiego: koń biegnący, na którym stoi mąż z podniesioną w prawicy szablą. W otoku tarczy napis: *„Paulus Dominicus Hepner, doctor med. Cons. Leopol"*. Po bokach tarczy herbowej litery P. D. H. C. L. (Paulus Dominicus Hepner doctor, Consul Leopoliensis) jeszcze raz stwierdzały własność.

*) Dziennik literacki r. 1852. nr. 20.

Osoba Hepnera znaną jest dobrze z aktów Archiwum miejskiego z początku XVII. stulecia. Wiele szczegółów podał o nim Władysław Łoziński w „Patrycjacie". Pozostała po nim kamienica w rynku (l. 28 dziś p. Winklera) świadczy o wyższych jego artystycznych aspiracjach. O bibljotece Hepnera niema zresztą żadnych wiadomości, ponadto, że był on zbieraczem rękopisów i gromadził materjały do historji Lwowa.

— O istnieniu księgozbioru Andrzeja Próchnickiego, arcybiskupa lwowskiego († 1633) świadczy „superexlibris" na okładce rękopisu zakładu Ossolińskich nr. 168, oraz na okładce kilku ksiąg z XVII. w. znajdujących się w bibljotece Archiwum miejskiego. Znakiem tej bibljoteki był tłoczony herb Korczak, nad którym mieści się mitra, krzyż i pastorał, oraz litery I. A. P. A. L. to jest „*Joannes Andreas Prochnicki Archiepiscopus Leopoliensis*". Po bokach tarczy herbowej znajduje się 6 herbów, między którym, dają się rozróżnić herby Sas, Hołobok, Nieczuja, Pilawa i Leliwa.

— Księgozbiór Benedykta Stanisława Wilczka, lekarza i rajcy lwowskiego († 1696) posiadał exlibris pisany ręką właściciela. Podobiznę jego przechowaną w zbiorach bibljoteki Pawlikowskich, podajemy niżej. Rodzina Wilczków przez cały siedmnasty wiek odgrywała bardzo wybitną rolę we Lwowie, a jej członkowie posiadali żył-

kę amatorską do gromadzenia zwłaszcza obrazów. Małą galerję obrazów posiadał także Benedykt Wilczek. O jego bibljotece niema bliższych wiadomości.

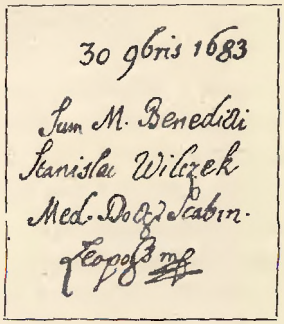

Znak bibljoteczny B. L. Wilczka ze zbiorów Pawlikowskich.

— Posiadał także własną bibljotekę S. Wojenkowski, kanonik lwowski w XVII w., jak świadczy napis na rękopisie bibljoteki Ossolińskich nr. 390: *„Ex bibliotheca S. Wojenkowski canonici Leopoliensis“*. O bibljotece tej nie posiadamy żadnych wiadomości. Stanisław Wojenkowski był proboszczem katedralnym lwowskim około 1685 r. i deputatem na Trybunał koronny w r. 1687.

— Ogólniejsze znaczenie ma, zwłaszcza dla historyków literatury, bibljoteka Józefa Bartłomieja Zimorowicza poety, burmistrza, historyka i obrońcy Lwowa w czasie najazdu tureckiego w r. 1672. Dla kierunku stu-

djów, dla genezy wielu jego utworów znajomość ksiąg, które posiadał jeden z najlepszych pisarzy XVII wieku jest znakomitem wyjaśnieniem. Dla tego też wiadomości o bibljotece Zimorowicza zebrał skrzętnie niestrudzony jego bjograf K. J. Heck, a nawet krytycznie opracował zachowany jej inwentarz.*) Niestety inwentarz ten zawiera tylko część bibljoteki, z której każda księga nosiła charakterystyczny, iście barokowy, napis z oznaczeniem „*me possidet*“... mnie posiada Józef Bartłomiej Zimorowicz. Zbierał on widocznie książki od młodego wieku, bo napis, którego podobiznę pomieszczamy, pochodzi z czasów, kiedy Zimorowicz był zwykłym palestrantem i daleko mu jeszcze było do późniejszej karjery. Jak wielką uwagę przykładał autor sielanek do swojej bibljoteki, jak bardzo ukochał swoje księgi, świadczy dłuższy ustęp z jego testamentu z r. 1671, który godzien, aby go w całości przytoczyć:

„Z rzeczy moich ruchomych, najmilszy sprzęt mój, który jeden *regiam supellectilem* (królewski sprzęt) nazwał, to jest wszystkie księgi moje łacińskie jedynemu a kochanemu synowi memu Józefowi Zimorowiczowi daję, zapisuję, leguję, życząc mu od P. Boga błogosławieństwa i takiej chęci i ustawiczności do nauk, jako mnie

*) K. J. Heck: Materjały do bjografji Józefa B. i Szymona Zimorowiczów. Kraków 1895.

niegodnemu do ostatniego skonania mego dał, żeby na chwałę bożą i ozdobę ojczyzny, na podparcie fortun swoich tych ksiąg długo zażywał, a jeśli by z jakiejkolwiek przyczyny nauk do końca nie dekontynuował, tedy ta bibljoteka na wszystkie potomki moje równym podziałem pójdzie. Tymczasem póki Józef syn mój nie dorośnie, małżonka moja pozostała wszystkie te księgi może da komu i przy świadkach wiarygodnych zregestrować i ten regestr do akt publicznych podać. A tymczasem wszystkie księgi moje do skrzyń pozamykawszy do wzrostu jego chować będzie, tylko z nich, które będą do nauk szkolnych należeć, wydawać mu będzie. Polskie me księgi, osobliwie do nabożeństwa należące, między moje córki mają być rozdane".

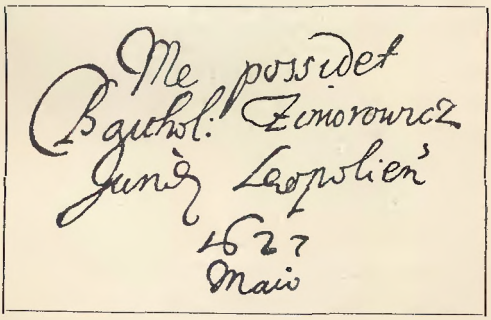

Pisany ex-libris A B. Zimorowicza ze zbiorów Pawlikowskich.

Zachowany, urzędowy inwentarz tej bibljoteki jest, jak wyżej wspomniano bardzo niedokła-

dny z tego powodu, jak przypuszcza dr. Heck, że spadkobiercy znaczną część książek ukryli przed delegatami urzędu. Wylicza on wszystkiego 12 rękopisów i 106 dzieł pisanych w języku łacińskim, greckim, polskim, francuskim i włoskim. Księgozbiór składał się z dzieł medycznych, historycznych, prawniczych z klasyków starożytnych. Dalej była tam reprezentowana heraldyka, teologja wraz z utworami treści budującej, astrologja a nawet wojskowość.

Dalsze losy bibljoteki Zimorowicza są nieznane. Podobnie jak wszystkie księgozbiory prywatne, rozprószyła się ona, a dziś poszczególne księgi, które się tu i ówdzie znajdują świadczą o tym, który ich używał „na chwałę bożą, ozdobę ojczyzny i na podparcie fortun swoich".

II.

Bibljofile z „wieku oświeconego".

W czasach upadku i obniżenia się poziomu umysłowego nie stało miejsca na średnie bibljoteczki do praktycznych celów jednostek, bo zresztą i jednostek światłych zbyt wiele znowu nie było. Skarby bibljograficzne dawnych wieków drzemiąc, butwiały po bibljotekach klasztornych, a sprzęt bibljoteczny stanowił ozdobę niektórych tylko magnackich pałaców.

Dopiero w drugiej połowie ośmnastego wieku, w epoce Encyklopedystów, Woltera i oświaty, pojawiają się bibljofile już w pełnem tego słowa znaczeniu, razem z pojęciem „białych kruków", amatorskich egzemplarzy ksiąg, razem z zapalonem kolekcjonerstwem i etyką zbieraczy, którzy dla dostania upragnionej rzadkości bibljograficznej, posuwali się czasem aż do kradzieży.

Bibljoteki onych czasów, jak z jednej strony pełne są dzieł francuskich, erotycznych, lub du-

żych wydawnictw z miedziorytami, czyli kopersztychami jak wówczas mówiono, tak znowu ze strony drugiej poczynają gonić za rzadkością bibljograficzną, pierwszem wydaniem jakiegoś dzieła, lub tylko sędziwym wiekiem inkunabułu.

Złoty wiek dla amatorów i zbieraczy galicyjskich, a specjalnie lwowskich, rozpoczął się z chwilą, gdy rząd austrjacki zniósł wiele klasztorów, a księgozbiorami ich postanowił wzbogacić powstającą właśnie bibliotekę uniwersytetu lwowskiego. Zwieziono tedy do Lwowa około roku 1786 przeszło 40.000 dzieł co najcenniejszych, a rzadkości bibljograficzne wyleciały odrazu na wszystkie strony, jak z puszki Pandory. Chwytała je biblioteka nadworna we Wiedniu, zapełniała się biblioteka uniwersytecka lwowska, łapali je pełnymi garściami i za bezcen zbieracze. Wszystkie bowiem dublety oraz dzieła, na których się ówcześni mecenasi bibljoteki uniwersyteckiej nie rozumieli, puszczono na bęben przez publiczną licytację. Licytacji takich odbyło się cztery, w latach 1790, 1795, 1796, 1803, a sprzedano na nich około 10.000 dzieł, po prostu za bezcen. Wystarczy powiedzieć, że Biblja Radziwiłłowska poszła za 2 zł. 32 kr., Kochowskiego Klimaktery za 34 kr., Okolskiego „Orbis Polonus“ za 15 zł., najrzadsze synody XVI. i XVII. w. po kilka kr., Lorichiusa Księgi o wychowaniu (1558) 21 kr., Chelidonius Passio (1516) 3 kr., Długosz Vita Stanislai (1511) 20 kr., Sacranus

Elucidarius errorum rit. Ruthenici (około 1500) 52 kr., Smotrzycki Apologia 12 kr., a druki Vietora sprzedawano po 15 kr!

Dobre to były czasy dla zbieraczy. Czacki, Ossoliński, Wronowski i inni amatorowie mieli prawdziwie złoty połów, tem bardziej, że i zdezorganizowane, rozbite bibljoteki klasztorów pozostałych, były bardziej dla nich przystępne. Szczęście jednak, że się tacy prywatni zbieracze znaleźli, gdyż inaczej mnóstwo rzeczy byłoby poszło na makulaturę, razem z drukami teologicznymi, które oficjalnie ten los spotkał. A tak z tych dużych zbiorów prywatnych powstały dzisiejsze bibljoteki publiczne.

— W czasie gdy tak „białe kruki“ latały sobie, jak najpospolitsze ptactwo, posiadał we Lwowie bibljotekę G r z e g o r z B e r n a t o w i c z o czem świadczy zachowany w zbiorach Pawlikowskich ex-libris. Trudno wiedzieć, czy i do tej bibljoteki spadł licytacyjny deszcz rzadkości, prawdopodobniejszem jest jednak przypuszczenie, że księgozbiór Grzegorza Bernatowicza, przynajmniej częściowo, odziedziczony został po przodkach. Ormiańska bowiem rodzina Bernatowiczów, przez cały wiek XVII kwitła we Lwowie bogactwem, kulturą i, zwykłem u Ormian, umiłowaniem przepychu. Jeden z jej członków, niejaki Mikołaj Bernatowicz zostawił po sobie nawet piękną galerję obrazów, pomiędzy któremi było naprzykład samych płócien „niederlandzkich“ siedmnaście.

Właściciel bibljoteki i reprodukowanego obok drukowanego ex-librisu, Grzegorz Bernatowicz tak skrupulatnie wymienił na nim wszystkie swe tytuły, że wcale nie trudno się z nim zapoznać. Jak widać piastował on cały szereg godności miejskich,

a mianowicie był asesorem sądu ławniczego, sądu handlowego, rajcą miejskim, na których to godnościach zasłużył się zapewne u władz współczesnych, gdyż cesarz Józef II wyniósł go w roku 1789 do godności szlacheckiej*). O samej bibljotece zresztą nie ma żadnych wiadomości, po za tem, że jeden z rękopisów jej, a mianowicie „Prawa i artykuły ormiańskie“, znajduje się dziś w

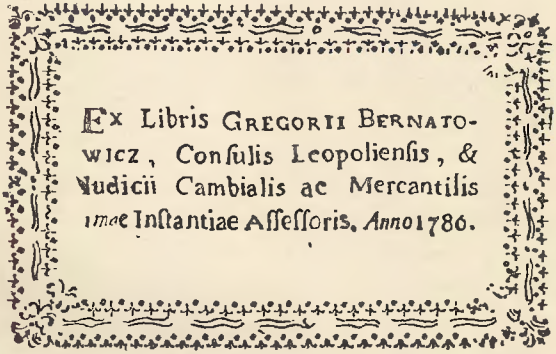

Ex-libris Grzegorza Bernatowicza ze zbiorów Pawlikowskich.

bibljotece Działyńskich w Kórniku. Obok ex-librisu pomieszczony jest na tym rękopisie inny jeszcze znak, być może herb Bernatowicza, przedstawiający widły ku górze zwrócone z ostatniem, na prawo, ramieniem ku dołowi wydłużonem i w

*) Barącz: Żywoty sławnych Ormian.

kształcie kotwicy rozszczepionem; w miejscu gdzie się poczyna rozszczepienie jest jeszcze kreska poprzeczna.

— Unikatem prawdziwym jednak była bibljoteka jezuity ks. Tadeusza Krusińskiego (1645 — 1756), a to z powodu mnogości w niej druków i rękopisów tureckich i perskich. Ks. Krusiński był przez długie lata misjonarzem w Persji, przeżył tam wielki przewrót państwowy i spisał dzieje jego w dziełach, które współcześnie tłumaczone były na język niemiecki, angielski i t. d. Była to postać jedyna w swoim rodzaju. Ogromny znawca języków wschodnich, niestrudzony badacz dziejów i obyczajów ludu, któremu głosił wiarę chrześcijańską, niedający się niczem odstraszyć podróżnik. Ks. Krusiński osiadł na starość najpierw w Jarosławiu, potem przez długie lata mieszkał we Lwowie u Jezuitów i tutaj też swoje dzieła drukował. Umarł w Kamieńcu podolskim. Przed śmiercią darował wszystkie swoje druki i rękopisy tureckie bibljotece Załuskich w Warszawie, reszta zaś bibljoteki jego rozprószyła się, o ile nie weszła w skład bibljoteki Jezuitów lwowskich. Napis na jednym z rękopisów znajdujących się obecnie w bibljotece Ossolińskich we Lwowie „*ex bibliotheca T. Krusiński S. J.*“ świadczy o istnieniu ongi tego księgozbioru.

— Bibljofilem, w całem, nowszem tego słowa znaczeniu, był Ewaryst Andrzej Kuropatnicki, naprzód buski, potem bełzki kasztelan, kawaler orderów Orła białego i św. Stanisława. Bibljoteka jego posiadała cztery rodzaje, względnie odmiany exlibrisów. Pierwszy drukowany w akcydensowych obwódkach, którego podobiznę obok podajemy, nosił napis „Kuropatnicki, kasztelan bełzki". Druga odmiana, również druk, ma napis tylko „Kuropatnicki, kasztelan", trzecia jest rodzajem etykietki, z ozdobną sztychowaną obwódką, na której właściciel własnoręcznie się podpisywał: „Kuropatnicki". Najciekawszą jednak i najbardziej charakterystyczną odmianą jest czwarta z drukowanym napisem: „Hrabia Kuropatnicki, kasztelan bełzki", świadczącym, że uczony bibljofil doskonale umiał skombinować, świeży austrjacki tytuł hrabiowski, z urzędem piastowanym w Rzeczypospolitej.

Ex-libris Ewarysta Andrzeja Kuropatnickiego ze zbiorów Pawlikowskich.

Bo w trudnych i ciężkich czasach przyszło żyć kasztelanowi bełzkiemu. Zwolennik Stanisława Augusta—charakter tak usposobieniem chwiejnem, jak i zamiłowaniem w literaturze i sztuce, bardzo podobny do swego króla, cierpiał bardzo w czasie konfederacji barskiej, której ideom musiał hołdować. Ale sam nie dorósł do większej roli dziejowej — więc mu tylko literatura i zapalone amatorstwo książek różowiło horyzont, coraz bardziej się zaciemniający. Żona jego, Katarzyna z Łętowskich, podzielała to zamiłowanie męża tembardziej że i sama była utalentowaną poetką.

Po pierwszym rozbiorze Polski, Kuropatnicki razem ze swymi dobrami przeszedł pod panowanie austrjackie. Z nowym stanem rzeczy pogodził się stosunkowo bardzo łatwo, gdyż był dziesiątym z rzędu dostojnikiem Rzeczypospolitej, który w tabuli wpisał się w poczet magnatów galicyjskich i otrzymał tytuł hrabiowski. Osiadł we Lwowie, gdzie wśród rozszalałego zabawą towarzystwa odznaczał się surowością obyczajów, pobożnośc,ą i amatorstwem ksiąg. Zaprzyjaźnił się z drugim bibljofilem Józefem Maksymilianem Ossolińskim do tego stopnia, że obaj wymieniali sobie nawzajem rzadkości bibljograficzne. Obok ksiąg gromadził Kuropatnicki także rękopisy, łącząc nawet najdrobniejsze, do przeszłości odnoszące się urywki w całe volumina.

Równocześnie pracował ostatni kasztelan bełzki na polu naukowem. Jest on autorem

znanego herbarza, oraz historyczno - geograficznego opisu Galicji, wydanego w 1786 roku. — Umarł Kuropatnicki u samego schyłku XVII wieku, w Tarnowcu pod Jasłem, gdzie też został pochowany.

W bibljotece swojej lubił Kuropatnicki porządek *). W r. 1784 sporządził „spis generalny“ książek, który znajduje się dziś pomiędzy manuskryptami bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie. Na wstępie tego katalogu znajduje się prośba Kuropatnickiego do papieża, o pozwolenie czytania i przechowywania ksiąg zakazanych, tudzież odpowiedź papieska z 13 sierpnia 1776 r.

Po śmierci kasztelana bełzkiego przeszedł księgozbiór na syna jego Józefa hr. Kuropatnickiego. Ten wielką ilość rękopisów podarował warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk i bibljotece Ossolińskich, resztę zaś książek przekazał stosownie do ostatniej woli ojca, między innemi, bibljotece uniwersyteckiej we Lwowie, która otrzymała w ten sposób 740 dzieł.

— Podał p. Wittyg w dziele swojem ex-libris Jana Mikołaja Łopacińskiego, pisarza wielkiego litewskiego i starosty mścisławskiego, z zagadkowym napisem: „Ex Bibliotheca Leopoliensi J. N. Łopacinski C. M.“ Dlaczego Łopaciński bibljotekę swoją w Szarkow-

*) Por. Reifenkugel: Bibljoteka uniw. we Lwowie. Przew. nauk. lit. r. 1873.

szczyźnie na Litwie nazywał lwowską, trudno było dociec p. Wittygowi, a i we Lwowie nie ma o tem zgoła żadnych wiadomości.

— Bibljoteka Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie nie posiadała nigdy własnego ex-librisu, nie posiadał go też jej założyciel, Józef Maksymilian Ossoliński. Sztychowany ex-libris z herbem Topór i napisem „*Ex Bibliotheca arcis Ossolinensis*“, który p. Wittyg *) przypisuje Zakładowi, a właściwie Józefowi Maksymilianowi Ossolińskiemu, nigdy nie był własnością ani Ossolineum, ani jego założyciela, ale należał do zgoła innych członków tej rodziny. Ze sposobu, w jaki ten znak jest naklejony na rękopisie nr. 129 **) bezpośrednio nad autografem: „Ex libris F. M. Ducis de Tenczyn Ossoliński Lunevillae d. 12 Septembris 1741“ można by wnosić, jak słusznie zauważył kustosz bibljoteczny dr. Czarnik, w rozmowie z autorem, że był to ex-libris wymienionego tam Ossolińkiego.

Jakkolwiek jednak rzeczy się mają, to faktem jest, że Józef Maksymilian Ossoliński nie posiadał znaku własnego bibljotecznego, a na książkach lub rękopisach podpisywał się najchętniej własnoręcznie, n. p. „Ta xiąszka iest moia J. Oss. mp.“.

*) Wittyg: Ex-librisy str. 53.

**) Kętrzyński: Katalog rękopisów Oss. str. 186.

Kiedy w r. 1827 przewieziono zbiory Ossolińskiego z Wiednia do Lwowa, liczyła bibljoteka 21.055 tomów, 552 rękopisów etc. Tak wówczas, jak i przez kilka lat następnych nie używano żadnego znaku bibljotecznego, a dopiero później w trzecim lat dziesiątku ubiegłego stulecia pojawiła się pieczątka z siekierką a raczej „Toporem“ i napisem „Instytut Ossolińskiego“, która do niedawna była jedynym znakiem tej olbrzymiej książnicy.

Znak bibljoteki Ossolińskich.

Przed kilku laty podjęto w Zakładzie myśl założenia własnego ex-librisu. Sprawą tą zajął się gorliwie kustosz bibljoteczny, dr. Bronisław Czarnik, a wynikiem był ex-libris rysunku ś. p. Walerego Eliasza Radzikowskiego, z popiersiem Ossolińskiego. Skutkiem jednak wadliwej reprodukcji rysunku pierwsze próby naklejania wypadły niefortunnie, a w nawale innych zajęć bibljotecznych kwestja ex-librisu odłożona została *ad feliciora tempora.*

Całkiem tajemniczy jest ex-libris Szymona Alojzego Primickiego, kanonika lwowskiego, proboszcza kolegjaty Matki Boskiej Śnieżnej (?). Egzemplarze jego, w dwu odmianach, zachowały się w zbiorach Pawlikowskich

i Baworowskich. Podobiznę jednej z nich podajemy niżej. Jest to sztych niesłychanie prymitywnej roboty, prawdopodobnie dzieło samego

Ex-libris ks. Szymona Alojzego Primickiego ze zbioru Pawlikowskich.

właściciela. Primicki żył widocznie w ośmnastym wieku, żadne jednak szczegóły o jego osobie nie zostały przekazane potomności. Nie ma go nawet w spisach kanoników lwowskich *). O istnieniu bibljoteki świadczy tylko ex-libris.

— Po długiej tułaczce i wojennej przygodzie stanęła we Lwowie, w początkach dziewiętnastego wieku, bibljoteka T r e t e r ó w**). Piękny to był księgozbiór, w rzadkie druki ulotne ob-

*) Towarzysz chrześcijańskiej prawdy, tom 7. Przemyśl 1837.

**) Por. Reifenkugel: Bibljoteka uniwersytecka we Lwowie. Przew. nauk. liter. r. 1873.

fity, z okazałym ex-librisem, którego podobizna poniżej i dwutomowym katalogiem. Równie ciekawą była i jego historja. Być może, że jeszcze słynny humanista Tomasz Treter, przyjaciel kardynała Hozyusza, założył podwaliny bibljoteki i archiwum Treterowskiego. Księgozbiór rósł, bo familia Treterów dziwnie była solidarną i dziwnie pielęgnowała swoją bibljotekę, uważając ją za wspólną własność całego rodu, a archiwum za najdroższy klejnot rodowy. W dobrach Burzec, które posiadali Treterowie w ziemi Stężyckiej, kwitł ten księgozbiór przez długie lata. Katalog do niego sporządził Stanisław z Lubomirza Treter, były szambelan Stanisława Augusta. Trudno wyobrazić sobie coś bardziej dokładnego i pedantycznego, jak ów katalog, spisany z polecenia całej rodziny, a regestrujący drobiazgowo zbiór broszur i pism ulotnych ze wszystkich okresów dziejów Polski. Były te broszury i pisma ulotne główną częścią i ozdobą bibljoteki Treterowskiej, którą wspomniany wyżej Stanisław Treter nazywa „*numerosa Bibliotheca*“, bibljoteką bardzo obfitą.

W czasie powstania Kościuszkowskiego został księgozbiór przez Rosjan częściowo zrabowany. Przeciwko temu gwałtowi podniosła cała rodzina energiczny protest, którego efektem było złożenie oryginału protestu w... archiwum familijnem i ubolewanie, że pozostało w bibljotece wiele dzieł niekompletnych.

Wobec zmienionych warunków politycznych przenieśli się bracia Baltazar i Stanisław Treterowie do Galicji i w roku 1817 ofiarowali cały

Ex-libris bibljoteki Treterów
ze zbiorów Pawlikowskich.

swój księgozbiór bibljotece uniwersyteckiej we Lwowie. Składał się on wówczas z 3.349 numerów w 996 tomach, nie licząc archiwum familijnego. Dar ten wywołał manifestację wdzięczności

ze strony rządu, polegającą na przywileju, mocą którego „*Archivum Treterianum*“ po wieczne czasy ma być osobno przechowywane w bibljotece uniwersyteckiej we Lwowie.

Przywilej ten przyczynił się do uratowania archiwum podczas bombardacji w r. 1848. Zdołano je wynieść z płonącego gmachu bibljotecznego, podczas gdy sam księgozbiór Treterów spłonął prawie doszczętnie.

Obecnie archiwum przechowywane jest nadal w bibljotece uniwersyteckiej, a składa się z aktów rodziny Treterów, wśród których znajduje się pamiętnik kilkutomowy z początku XIX. w., pisany ręką jednego z Treterów, dalej druki przez członków tej rodziny wydane, lub do nich się odnoszące, a wreszcie pamiątki rodzinne, wśród których znajduje się naprzykład tłok pieczęci wielkiej koronnej z czasów Augusta III.

— Ex-libris T r y n i t a r z y l w o w s k i c h świadczy przedewszystkiem o tem, że bibljoteka ich znajdowała się w drugim klasztorze trynitarskim, tam, gdzie dziś gmach uniwersytetu i kościół św. Mikołaja. Trynitarze bowiem we Lwowie posiadali dwa kościoły i dwa klasztory. Jeden przy ul. Krakowskiej (dziś cerkiew św. Ducha) razem z kollegjum, w którem wykładano nauki teologiczne, a drugi wzniesiony w r. 1739 wraz z kościołem św. Mikołaja. O ile bibljoteka powstała razem z ukończeniem budowy tego dru-

giego klasztoru, to żywot jej nie był zbyt długi. Zaraz po zaborze Trynitarze byli pierwszym zakonem, który uległ kasacie w r. 1783, a ich księgozbiór przeszedł do bibljoteki uniwersyteckiej.

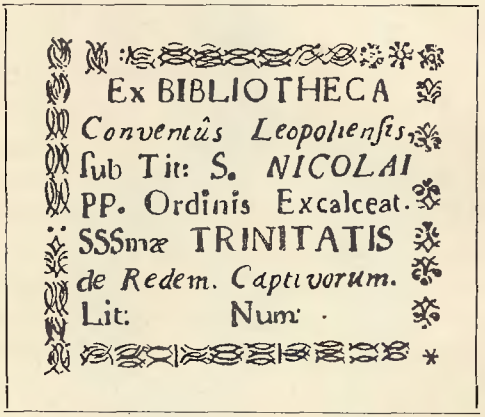

Ex-librs Trynitarzy lwowskich ze zbioru Pawlikowskich.

— Uniwersalnym zbieraczem był Stanisław Wronowski, radca sądów szlacheckich i właściciel dóbr. Była to u schyłku ośmnastego wieku jedna z najświatlejszych we Lwowie i najpoważniejszych postaci. W pałacyku swoim u stóp góry Wronowskich stworzył on prawdziwe Tusculum, ognisko życia umysłowego i towarzyskiego, gdzie gromadził wszystko, co tylko było można, a więc książki, obrazy, rękopisy, monety,

a nawet... minerały. O zbiorach Wronowskiego donosił „Lwowianin“ *) z r. 1837:

„U tegoż Wronowskiego znajduje się liczny księgozbiór, jeden może z pierwszych księgozbio-

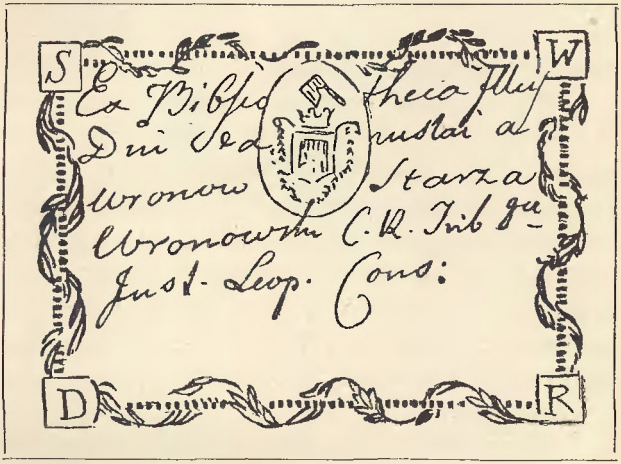

Ex-libris Stanisława Wronowskiego ze zbioru p. B. Wysłoucha.

rów prywatnych, bo zawiera przeszło 30.000 książek, mniej ważne (!) rękopisy, gabinet mineralogji, obrazy królów Jana III., Leszczyńskiego i Stanisława Augusta, oraz popiersie hetmana Branickiego, Mniszcha, wojewody sandeckiego, Rafała Leszczyńskiego, Rzewuskiego, pisarza w. kor. i t. d. Dwie duże szafy i jedna mniejsza za szkłem

*) Tom II. Lwów 1837 str. 68.

prawdziwe chińskie i kilka sztuk obrazów także chińskich, dwa strzemiona po Chodkiewiczu, pióro od czapki Czarnieckiego, zbiór medalów i monet Dwie śmigownice z czasów szwedzkich, każda przeszło sążeń długości, w których przy lufie na samym końcu są karby na sześć cali długie, na oparciu śmigownicy przymocowane..."

Owe „mniej ważne" zdaniem redaktora „Lwowianina", Ludwika Zielińskiego, rękopisy stanowią dziś ozdobę rękopiśmiennego działu Zakładu Ossolińskich, dokąd je ofiarowali spadkobiercy Wronowskiego, sama bibljoteka zaś rozprószyła się po różnych zakładach publicznych, między które podzielił ją sam właściciel w swym testamencie. Ex-libris Wronowskiego trafia się bardzo często w dzisiejszych zbiorach publicznych i prywatnych.

Wronowski umarł w roku 1839, mając sto sześć lat życia. W nekrologu jego pisały współczesne „Nowiny lwowskie": „Lwów traci w nim jednego ze swych patrjarchów, niejako żyjącą kronikę dziejów ostatniego stulecia, męża światłego i kochającego nauki i sztuki piękne..."

Jakoż rzeczywiście był Wronowski łącznikiem między dawnymi a nowymi laty, był tym, który w czasach najsmutniejszych gromadzić chciał i umiał pamiątki narodowe, czuł dla nich serdeczne umiłowanie i przekazywał następcom. Stuletni starzec należy jeszcze cały do ośmnastego wieku i w tym wieku, który się odznaczył

masowem niszczeniem przeszłości, on jeden z nielicznych ratował ze skarbnicy dawnych wieków to, co mógł uratować. Stąd też Wronowski, jakkolwiek życiem swojem zamyka do pewnego stopnia epokę Rzeczypospolitej polskiej we Lwowie, tak znowu ze strony drugiej jest pierwszym zwiastunem umysłowego odrodzenia się Lwowa w duchu polskim.

III.

Kajetan Wincenty Kielisiński.

Wchodzimy w najbujniejszy okres historji bibljotek lwowskich, dużych a doborowych i niezrównanych zbiorów, w wielkim stylu zbieraczy i mecenasów, w okres artystycznego ex-librisu. Rzecz dziwna, jak w czasach zastoju i upadku we wszystkich dziedzinach życia publicznego wzmogło się w Galicji, a specjalnie we Lwowie amatorstwo książek, rycin i obrazów i jak, równocześnie z najzupełniejszą obojętnością społeczeństwa dla pamiątek przeszłości, jednostki umiały je kolekcjonować z takiem znawstwem, zamiłowaniem, drobiazgowością, jak nigdy przedtem, ani potem. Wystarczy powiedzieć, że wówczas, kiedy nikomu nawet na myśl nie przyszło zwracać uwagę na ex-librisy bibljotek publicznych i prywatnych, zbierali je we Lwowie skrzętnie Aleksander Batowski i Gwalbert Pawlikowski, zostawiając zbiory, które przez pół wieku leżały jak najzupełniej zapomniane, wcale nie kompletowa-

ne, ani opracowywane. I trzeba było odtąd czekać więcej niż lat pięćdziesiąt na pierwszą książkę polską o ex-librisach, więcej jak pół wieku na pierwszy konkurs w tym zakresie i na artykuł Sadowskiego w „Chimerze", zwracający uwagę na estetyczne i kulturalne znaczenie ex-librisu.

To, co się dzisiaj pisze i mówi o ex-librisach miało we Lwowie swoich znawców i wykonawców jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, miało na swe usługi pierwszorzędny rylec artysty. I jeżeli badacz lwowskich znaków bibljotecznych zniechęci się nawet wobec braku wszelkich artystycznych aspiracji na wielu ex-librisach, to trafiwszy na działalność Kajetana Wincentego Kielisińskiego w tym zakresie, dozna najzupełniejszej satysfakcji.

Artystyczna indywidualność Kielisińskiego czeka jeszcze krytycznego rozbioru, na sztychowane zaś przez niego ex-librisy nawet nikt uwagi nie zwracał. Nie znalazły też one pomieszczenia, z wyjątkiem jednego, w wydanym w r. 1853 albumie prac jego. A jednak ozdobił on wszystkie prawie większe bibljoteki lwowskie ex-librisami, projektował je, rytował po nad potrzebę nawet, jakby do wyboru, igrał z nimi formalnie, dając im wszystkie właściwości i cechy swojego rylca, a nawet artystycznego temperamentu. Uczeń Jana Piwarskiego, żołnierz wojsk polskich, oficjalista wielkich panów, przyjaciel żyjącej przyrody, kuropatw, jeżów, sów, myszy polnych, które hodo-

wał i przyswajał we własnem mieszkaniu, dusza wielce artystyczna, kulturą dawnych wieków owiana i na dziejowe pamiątki z miłością patrzeć umiejąca, jest Kielisiński postacią dziwnie miłą i swojskm urokiem ku sobie pociągającą. Przez pięć lat, od roku 1834 bawił w Medyce u Gwalberta Pawlikowskiego i zbierał z nim razem, porządkował zbiory jego, ry.ował zabytki architektury, stroje ludowe, krajobrazy, przenosił je na blachy, rytując za pomocą kwasu saletrzanego, metodą *aqua forte*. I powstawały sztychy, malutkie zwykle rozmiarami, z zarysowaną szczegółami i szczególikami powierzchnią, ze wszystkiemi zaletami, oraz wadami rysunku i perspektywy, takie charakterystyczne, na pierwszy rzut oka rozpoznać się dające sztychy Kielisińskiego. A pomiędzy nimi ex-librisy — dużo ex-librisów. Dla samej bibljoteki Pawlikowskiego wyrytował ich Kielisiński sześć, dla Ignacego hr. Łosia trzy, dla Aleksandra Batowskiego, dla Adama Rościszewskiego, dla Józefa hr. Dzieduszyckiego, dla Augusta Wysockiego, a potem takie ex-librisy, który nigdy nie były naklejane na książki, próby, projekty, żarty ex-librisowe, czasem nawet bez napisu, czasem znowu z napisem dodatkowym na inną jakąś okoliczność. Tutaj należą, obok innych, które później wymienione będą, dwa bardzo piękne projekty ex-librisu dla Seweryna Grodzickiego, ofarowane później jako bilet z powinszowaniem noworocznem, lub wła-

sny, żartobliwy ex libris Kielisińskiego, ze śmiercią, płachtą, porozrzucanymi księgami etc.*),

Nie wszystkie ex-librisy współczesne rytował Kielisiński, ale on na tym znaku bibljotecznym wycisnął swe artystyczne piętno, on kazał wrócić do dawnych, dobrych tradycji sztycharstwa polskiego, on wreszcie na taki drobiazg artystyczny przeniósł cały gust i sentyment swojego czasu, owe krzewy płaczące, kamienie jakby nagrobne, tablice pamiątkowe, lub archaiczne pieczęcie. Kielisiński jest więc twórcą nowego exlibrisu polskiego, twórcą, który tak mało niestety znalazł naśladowców i następców.

Żył zresztą Kielisiński w czasach, kiedy zbieranie książek i pamiątek przeszłości było prawie że jedynem możliwem, wobec politycznego ucisku, polem pracy narodowej. Ani ruchu umysłowego, ani ognisk literackich, ani prasy — cenzura patrzyła argusowem okiem na każde słowo drukowane. To też w braku tego wszystkiego, wytworzył się u nas typ światłego mecenasa, tworzącego prywatne ogniska oświaty i kultury, typ takiego przyjaciela muz, jakim był adwokat Józef Dzierzkowski, Pawlikowski, Batowski, Baworowski, August Wysocki i tylu innych. Stąd powstają wielkie, istniejące po dziś dzień zbiory, i mniejsze, rozsypujące się po śmierci każdego właściciela, stąd też urosło zainteresowanie się księgo-

*) W zbiorach bibljoteki Baworowskich we Lwowie.

zbiorami, ich poszukiwania i opisy, wiadomości podawane o nich i wzmianki, takie naprzykład, jak Augusta Bielowskiego *), Maurycego Dzieduszyckiego**) i wielu innych, bezimiennych autorów***).

*) A. Bielowski o bibljotekach lwowskich. „Dziennik literacki" r. 1852.

**) M. D. Lwowskie zbiory numizmatyczne. Tamże.

***) Por. „Czas" z r. 1856 i 1857, artykuły o bibljotece Pawlikowskich i Baworowskich.

— Pierwsze miejsce wśród zbieraczy i amatorów ubiegłego stulecia należy się Aleksandrowi Batowskiemu (1799—1862). Nietylko dlatego, że cały majątek poświęcił na swoje zbiory, ale głównie dlatego, że był pierwszorzędnym znawcą książek i bibljografji, że umiał zbierać wszechstronnie, że wreszcie pierwszy u nas przyszedł do przekonania, iż kolekcja, choćby pozornie najbłahszych rzeczy przedstawia w swojej masie, całości i komplecie zawsze dużą wartość. Był wreszcie Batowski uczonym historykiem, skrzętnym zbieraczem materjałów i źródeł historycznych, był wreszcie autorem kilku bardzo dobrych, większych prac historycznych i mnóstwa drobnych rozprawek i artykułów, po czasopismach rozrzuconych.

Aleksander Batowski, pan na Kulikowie i Odnowie z Doroszowem, za młodu używał świata w całej pełni. Dopiero później pociągnęła go ku sobie bibljografja i idąca za nią chęć posiadania rzadkości bibljograficznych. Jakoż niebawem po-

wstał w Odnowie duży księgozbiór, złożony po większej części z dzieł rzadkich i cennych, tudzież bogaty, ze znawstwem gromadzony zbiór rycin. Według wydanego drukiem katalogu *) bi-

Ex-libris Aleksandra Batowskiego ze zbioru Pawiikowskich.

bljoteka Batowskiego składała się z 5135 numerów druków, 107 rękopisów i 212 map, kart geograficznych etc., nie licząc rycin.

*) Katalog bibljoteki Odnowskiej w przedaż przeznaczonej. Lwów 1852.

W dziale r ę k o p i s ó w zwracają uwagę: Józefowicza Kronika miasta Lwowa, djarjusz elekcji Władysława IV., „Katalog Targowiczan, sejmowych grodzieńskich, z r. 1793, tudzież nieprzychylnych powstaniu Kościuszki“, sporządzony alfabetycznie i współcześnie, dalej jeden tom Tomicjanów, wiele pamiętników i *silvae rerum* z XVII. i XVIII. wieku, „Papiery deputacji wiedeńskiej 1790—1792“ za czasów Leopolda II. i jego autonomicznych zamysłów, zbiór dyplomów wolnomularskich, a wreszcie niewielki, ale ciekawy zbiór autografów.

D r u k i podzielone były na a) polskie i do piśmiennictwa polskiego należące, b) dzieła klasyczne i dzieła obce, w różnych językach pisane. W dziale polskim, obok wielu druków starych i rzadkich, cenny był bardzo i bardzo obfity zbiór uniwersałów, listów, mów, kazań, wierszy ulotnych, panegiryków etc., oraz kompletny prawie zbiór druków ulotnych z r. 1848.

Smutny był los tej bibljoteki. Zniewolony stosunkami majątkowymi musiał Batowski sprzedać swe dobra, a sam razem z bibljoteką osiadł we Lwowie. Tutaj dopiero bieda naprawdę poczęła zaglądać do oczu bibljografa, tak, że bibljoteka jego musiała pójść na sprzedaż. Kupił ją na szczęście w bardzo znacznej części Wiktor hr. Baworowski i wcielił do swego księgozbioru. Ryciny ulokował Batowski najpierw w Ossolineum, a uporządkowanie ich powierzył Szczę-

snemu Morawskiemu. Później z powodu nieporozumień, wybuchłych między nim a dyrekcją Zakładu, przeniósł je do bibljoteki Baworowskiego, w której do dziś pozostają.

Straciwszy w ten sposób majątek i bibljotekę, oddał się Batowski pracy naukowej. Porządkował rękopisy bibljoteki Ossolińskich, gromadził materjały historyczne do czasów panowania Zygmunta III., drukował wiele prac historycznych i bibljograficznych w „Dzienniku literackim“, w „Rozmaitościach“, w „Słowie“, wydawanem w Petersburgu przez Jozafata Ohryzkę i t. d. W rękopisie zostawił 12 tomów p. t. „Rozpoznanie rękopisów bibl. Ossolińskich,“ „Ważniejsze rękopisy bibl. Wiktora Baworowskiego“ i „Pamiętnik czyli djarjusz r. 1848“.

Na kilka lat przed śmiercią usunął się ze Lwowa w swoje rodzinne strony*). W pobliżu swego, niegdyś dziedzicznego, Doroszowa, w młynie nad rzeczułką, wijącą się po rozległej łące, wynajął pan na Kulikowie dwie szczupłe izdebki i w nich, po kilkuletniej jeszcze pracy, życia dokonał. Śmierć zaskoczyła go nad książką, z piórem w ręku. Zwłoki złożono na wiejskim cmentarzu w Doroszowie.

Aleksander Batowski był zbieraczem w wielkim stylu, bardzo pomysłowym, a przedewszystkiem drobiazgowym. Nie gardził niczem, co ra-

*) Wł. Zawadzki: Literatura w Galicji, Lwów 1878.

zem wzięte stanowić mogło kolekcję. On pierwszy począł gromadzić ex-librisy, bilety wizytowe, których, dzięki jemu, piękny zbiór posiada bibljoteka Baworowskich, a nawet etykietki kupieckie, medaliki religijne, obrazki święte i t. d. i t. d. Przyjaciel wszystkich współczesnych amatorów, a głównie Wiktora Baworowskiego, był on duszą jego bibljoteki, którą, sam nie mając pieniędzy na zakupno książek, pomagał kompletować radą swoją i doświadczeniem.

Odnowska bibljoteka Batowskiego posiadała dwie odmiany ex-librisu. Podobiznę jednego z nich podajemy powyżej. Był to ex-libris główny, naklejany na książkach. Ponadto sporządził mu Kielisiński drugi ex-libris w *aquaforcie,* przed stawiający na tle tarczy herbowej, rodzaj pieczątki z herbem i napisem: „Z zbioru Aleks. Kons. Batowskiego", w otoku zaś biegnie, gotyckiemi literami wypisana, łacińska dewiza *„parcere subjectis et debellare superbos"*.

— Niewiadomo jaką pod względem ilości i jakości bibljotekę, ale natomiast aż trzy odmiany drukowanego ex-librisu posiadał mnich zakonu Karmelitów ks. Ignacy Chodynicki († 1846), autor „Dziejów historyczno-politycznych Europy" (1817), „Historji miasta Lwowa" (1828), „Dykcjonarza uczonych Polaków„ i „Wiadomości o klasztorach karmelitańskich w Polsce". Z dzieł przez niego napisanych, możnaby łatwo skon-

struować zawartość jego bibljoteki, ale skutek nie wynagrodziłby fatygi. Był bowiem ks. Chodynicki kompilatorem w najgorszym stylu. Brał z drugiej ręki bezkrytycznie, głównie z dzieł Naruszewicza, Czackiego, Ossolińskiego i t. p., tam

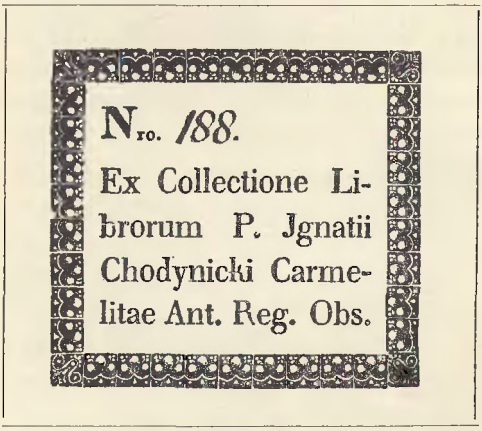

Ex-libris ks. Ignacego Chodynickiego ze zbioru p. B. Wysłoucha (w zmniejszeniu).

zaś, gdzie korzystał z rękopisów, nie umiał zachować miary, ani odróżnić plewy od ziarna. Mimo to jednak jest on pierwszym historykiem Lwowa, a chociaż mu daleko było jeszcze do korzystania ze źródeł archiwalnych, umiał przecież zużytkować Zimorowicza i Józefowicza, których posiadał w rękopisie.

Jak sama naukowa indywidualność, tak też niczem nie odznacza się ex-libris ks. Chodyni-

ckiego, po za tem, że jest, i po za tem, że w czasach rozpraszania się i masowego niszczenia bibljotek klasztornych znalazł się mnich, który nie tylko sam zbierał książki, ale oznaczał je własnym ex-librisem. Co się stało z bibljoteką ks. Chodynickiego, nie wiadomo, to tylko pewna, że część jej przynajmniej wyjść musiała z celi klasztornej na świat, gdyż ex-librisy z niej trafiają się dziś jeszcze bardzo często.

— Juljan Ursyn Niemcewicz, bawiąc chwilowo we Lwowie w r. 1820*), zauważył, że „wielu z prywatnych kocha się w naukach, posiada bibljoteki i zbiory". Wymieniwszy galerję obrazów Dąbskiego, tak dalej pisze towarzysz Kościuszki i autor „Śpiewów historycznych": „Największą ozdobą Lwowa jest ciągły w nim pobyt JMP. Józefa Dzierzkowskiego. Do obszernych wiadomości w naukach łączy on słodycz i łagodność charakteru. Dom jego ciągle jest otwartym, on jest pośrednikiem wszystkich sporów i w ciężkich zdarzeniach, dla każdego zdrową jest radą".

A równocześnie kanonik Stefanowicz, późniejszy arcybiskup ormiański, powiada o Dzierzkowskim, że jest *„vir aevo nostro inter Polonos doctissimus, ac omnigenae eruditionis avidissimus"* —

*) Niemcewicz: Podróże historyczne. Petersburg 1859, str. 383.

mężem pomiędzy współczesnymi Polakami najuczeńszym i wszelkiej wiedzy najbardziej chciwym.

Cóż to za gwiazda nauki, o której dotychczas milczą wszelkie podręczniki literatury, cóż to za mąż w onych jałowych czasach tak bardzo wpływowy?

Józef Dzierzkowski, stryj słynnego powieściopisarza, był adwokatem we Lwowie. W czasach, kiedy olbrzymie fortuny magnackie waliły się, a nowe na ich miejsce powstawały, w czasach zmiany ustroju prawnego, olbrzymich transakcji majątkowych i tworzenia się dóbr kameralnych z dawnych królewszczyzn, zawód adwokata był rentowniejszym, niż kiedykolwiek, a zawodowa uczciwość wielką cnotą obywatelską. Józef Dzierzkowski był uczciwym adwokatem, a to go wyniosło aż do godności wicemarszałka sejmu stanowego i w szeregi najlepszych obywateli. A przytem był Dzierzkowski człowiekiem światłym, zamiłowanym we wszelakiego rodzaju sztukach pięknych, które popierał i radą i, co niemniej było ważne w onych czasach, pieniądzmi. W kancelarji jego dependował późniejszy komik niezrównany Alojzy Żółkowski, a sam Dzierzkowski był inicjatorem i mecenasem pierwszego we Lwowie miesięcznika literackiego p. t. *„Pamiętnik lwowski“*, który zaczął wychodzić w r. 1816. Lubiał przytem żywot wesoły w gronie literackich lekkoduchów, z którymi razem i z przyjacielem swoim, drugim mecenasem, Węglińskim,

urządzał huczne zabawy w pałacyku tego ostatniego, zwanym od tych czasów Pohulanką.

Pracując sam nad dziejami Ormian w Polsce, gromadził Dzierzkowski rękopisy i druki do tej kwestji się odnoszące, a równocześnie zebrał olbrzymią na owe czasy bibljotekę dzieł dawnych i nowszych. Obfitowała ta bibljoteka zwłaszcza w rękopisy, które później spadkobiercy ofiarowali Zakładowi Ossolińskich. Dzierzkowski był członkiem towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie i towarzystwa naukowego krakowskiego.

Znak bibljoteki Józefa Dzierzkowskiego ze zbiorów Pawlikowskich.

Umarł w r. 1830. Pozostałe po nim papiery, przechowywane obecnie w Ossolineum, są cennem źródłem do historji galicyjskiego sejmu stanowego. Bibljoteka, po długich pertraktacjach spadkowych, przeszła w posiadanie rodziny Cieńskich w Oknie, gdzie się dotąd znajduje.

Mimo dużego księgozbioru, nie posiadał Dzierzkowski ex-librisu, we właściwem tego słowa znaczeniu, a skromny znak jego bibljoteczny podajemy obok.

— Ex-libris drukowany z prostym napisem „M a s o c h“ zdobił medyczną bibljotekę nestora

lekarzy lwowskich Franciszka Masocha (1763—1845). Los i chęć zrobienia karjery przygnały go do Lwowa aż gdzieś z Temeszwarskiego Banatu. W r. 1793 został Masoch profesorem chirurgji na uniwersytecie lwowskim*), w r. 1806 odznaczył się podczas epidemji, brał udział w zaprowadzeniu szczepienia ospy w Galicji, był referentem biura sanitarnego, w r. 1838 obchodził 50 rocznicę swego doktoratu i umarł w 82 roku życia, jako honorowy obywatel miasta Lwowa. W profesorskiej jego karjerze nie brakło małych skandalików na tle łapownictwa.

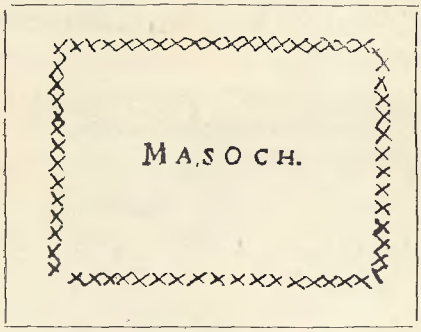

Ex-libris Franciszka Masocha ze zbiorów Pawlikowskich.

Bibljoteka przeszła prawdopodobnie na zięcia jego, czarnej pamięci dyrektora policji lwow-

*) Finkel-Starzyński: Historja uniwersytetu lwowskiego. Lwów 1894, str. 111.

skiej Sacher-Masocha, a ojca niemniej osławionego powieściopisarza niemieckiego.

— Bibljoteczka Aleksandra hr. Fredry jest może jedyną, której wizerunek razem ze szafą zachował się na rycinie w „Kłosach“*). Rodzinna bibljoteka Fredrów znajduje się w Bieńkowej Wiszni koło Rudek, wielki komedjopisarz jednak posiadał w dworku swoim we Lwowie (ulica Fredrów l. 7), obecnie demolowanym, do osobistego użytku bibljoteczkę podręczną, złożoną przeważnie z dykcjonarzów i encyklopedji, w rozmaitych językach. Pierwsze miejsce zajmował tam „Słownik“ Lindego, ulubione dzieło Fredry. Do późnej starości ciągle je czytywał i nieraz, wskazując na nie, powiadał, „na tem się po polsku nauczyłem“.

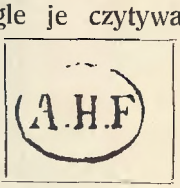

Ex-libris Aleks. hr. Fredry ze zbiorów Pawlikowskich.

Mała pieczątka z literami A. H. F. była, według zapisku w zbiorach Pawlikowskich, znakiem tej bibljoteczki.

— Niezwykłym bibljofilem był Adam Junosza Rościszewski, obywatel ziemski, zmarły we Lwowie w r. 1844 w największej nędzy, w szpitalu powszechnym. Rościszewski lubił książki, ale nie zbierał ich dla siebie. Sam lite-

*) Rocznik 1876 Nr. 579, do artykułu „Pokój Fredry“.

rat bez talentu, pisarz o stylu niejasnym i zawikłanym, miał jedną tylko ideę, której majątek poświęcił i najlepszą część życia. Był nią, bardzo szlachetnie, można powiedzieć, uczuciowo pojęty panslawizm, z ogromną sympatją dla narodu czeskiego. W czasach, kiedy Czech-biurokrata „Pre-

Ex-libris Adama Rościszewskiego ze zbiorów Pawlikowskich.

cliczek“ był figurą najbardziej znienawidzoną u nas, Rościszewski lgnął do tego narodu całem sercem i utrzymywał ożywione stosunki osobiste z Kolarem, Jordanem, Zappem, Koubkiem i innymi uczonymi czeskimi, pragnął, żeby dwa bratnie narody poznały się wzajemnie, zrozumiały literaturę pobratymczą, przeszłość i t. d. W tej

myśli pisywał drobne artykuły, rozprawki ekonomicznej treści, tłumaczył powiastki i poezje z czeskiego, a co najważniejsza, kupował z wielką ofiarnością książki polskie najrozmaitszej treści i wysyłał je do Muzeum narodowego w Pradze, tak, że oddział polski w tem muzeum powstał głównie jego staraniem i ofiarą. W r. 1894 wydał Edward Jelinek w „Dzienniku poznańskim“ korespondencję Rościszewskiego z bibljotekarzem praskiego Muzeum, Hanką, w której znajduje się wiele ciekawych a nieznanych szczegółów tak co do samej indywidualności Rościszewskiego, jak w ogóle do dziejów literatury polsko-galicyjskiej przed rokiem 1848 *).

Książki ofiarowane w darze Czechom oznaczał Rościszewski ex-librisem, pomysłu, rysunku i wykonania w *aquaforcie* Kielisińskiego i z napisem „Z ofiar Adama Rościszewskiego“. Podobiznę tego oryginalnego ex-librisu podajemy wyżej. Sam jego właściciel, po sprzedaniu dziedzicznego swego majątku Żurowice, osiadł we Lwowie na stałe i dalej wysyłał co lepsze wydawnictwa polskie do Pragi, nie zważając na współczesną opinję, która „maniakowi“ nie szczędziła szyderstwa i politowania. Rościszewski bowiem stracił na tej swojej ideji cały majątek i, jak wyżej wspomniano, umarł w nędzy. Pozostałe po

*) Por. Pepłowski: Obrazy Galicji i Krakowa, tom II.

nim książki znajdują się, w znacznej części, w bibljotece Dzieduszyckich we Lwowie.

— Ex-libris bibljoteki Kajetana Augustyna Warteresiewicza, arcybiskupa ormiańskiego lwowskiego (1755—1831), nie odznaczał się wcale artystycznym pomysłem. Drukowana etykietka z autografem właściciela, z cza-

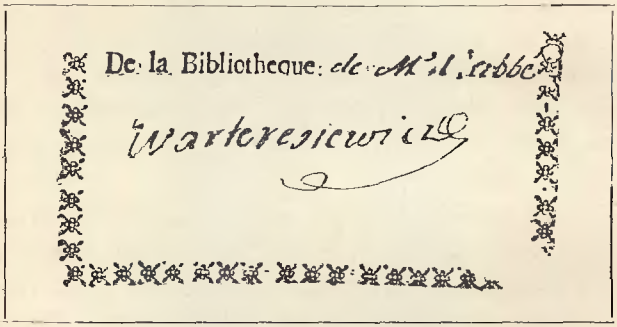

Ex-libris arcybiskupa Warteresiewicza ze zbiorów Pawlikowskich.

sów, kiedy jeszcze nie był arcybiskupem. Ks. Warteresiewicz, potomek lwowskiej rodziny kupieckiej, należał do światlejszych ludzi przy końcu ośmnastego i na początku ubiegłego stulecia. Arcybiskupem został w r. 1817, przed śmiercią zaś zapisał cały swój księgozbiór kapitule ormiańskiej*). Niestety jednak były to czasy, kiedy du-

*) Barącz: Żywoty sławnych Ormian, str. 366.

chowieństwo ormiańskie nie umiało szanować skarbów przeszłości swojego kościoła na ziemiach polskich. Najdawniejsze rękopisy butwiały, albo drogą podarunków przechodziły w prywatne ręce, bibljoteka kapitulna zaś, razem z księgozbiorem ks. Warteresiewicza, zmarniała w znacznej części. W r. 1856 resztę aktów i rękopisów ormiańskich podarowano Zakładowi Ossolińskich, gdzie się dotąd znajdują.

— Był czas, kiedy zbiory Ignacego hr. Łosia słynęły pomiędzy lwowskimi amatorami, a wieść o ich wysokiej, naukowej wartości rozchodziła się pomiędzy bibljofilami, jacy się gdziekolwiek w Polsce znajdowali. Znał je i cenił wysoko jeszcze w r. 1816 Kazimierz Chłędowski, autor spisu dzieł, nieznanych Bętkowskiemu, wspominali o nich jeszcze do niedawna wszyscy, którzy zetknęli się choćby tylko z bibljotekarstwem i dziejami bibljotek. Sława księgozbioru przykryła też doszczętnie prawie osobę jego właściciela. Ignacy hr. Łoś był radcą sądu szlacheckiego, a więc kolegą Stanisława Wronowskiego, posiadał we Lwowie kamienicę przy ul. Krakowskiej, był zapalonym zbieraczem i amatorem, przyjacielem Józefa Dzierzkowskiego, którego egzemplarze ksiąg i rękopisów porównywał ze swymi i wyniki tego rodzaju studjów pomieszczał w formie przypisków na swoich księgach, był wreszcie hr. Łoś posiadaczem trojakiego rodzaju ex-librisów, które mu robił Kielisiński.

Ignacy hr. Łoś w amatorstwie swojem okazał dużo zabiegliwości i gorliwości, co przy pewnej dozie szczęścia przyniosło mu w czasach, w których o rzadkie książki było bardzo łatwo, księgozbiór bardzo poważny, nie tyle może imponujący liczbą, ile jakością i rzadkością ksiąg w nim nagromadzonych. Sądząc bowiem z tego, co dziś znajduje się u Potockich w Raju, koło Brzeżan — tam bowiem przeszła bibljoteka po śmierci hr. Łosia — obfitowała ona w druki na schwał i na okaz, a więc pierwsze druki krakowskie, rzadkie wydania biblji, kronik etc. Pomiędzy rękopisami było wiele uszczkniętych z bibljotek klasztornych.

Osobna wzmianka należy się zbiorowi numizmatycznemu Ignacego hr. Łosia, który szczegółowo opisał Maurycy Dzieduszycki*). Zawierał on monet 1814, między któremi złotych 153, medalów 577, a w tej liczbie złotych 59. Dla samej wiedzy numizmatycznej był to zbiór bardzo ważny, gdyż od niego datuje się wiadomość o mennicy lwowskiej za Kazimierza Wielkiego, Władysława Opolskiego i Władysława Jagiełły. Hr. Łoś bowiem nabył cały zbiór monet bitych dla Rusi, a znalezionych w rozbitej, w czasie zawalenia się wieży ratuszowej w r. 1826, gałce blaszanej ze szczytu tej wieży. Posiadał więc Ignacy hr. Łoś 9 denarów ruskich Kazimierza Wielkiego, 2 kwart-

*) Dziennik literacki, 1852.

niki ruskie Ludwika węgierskiego, 6 ruskich kwartników Władysława Opolczyka, 27 półgroszków ruskich Władysława Jagiełły i 16 półgroszków lwowskich, z odmianami Lem, Lemb, Lembur, Lembrud, Lemburd, Lemburc, Lemboris, Lemburgen.

Ex-libris Ignacego hr. Łosia ze zbiorów Pawlikowskich.

Wszystkie rzadkości numizmatyczne, które znajdowały się w zbiorze Ignacego Łosia, trudno wymieniać. Były tam talary medalowe, dukaty, talary koronacyjne, t. z. donatywy, portugały

i t. d. O medalach z tego zbioru wspomina z zachwytem Raczyński w „Gabinecie medali polskich".

Jak już wyżej wspomniano, bibljoteka Ignacego Łosia, który zmarł około r. 1850, przeszła do bibljoteki Potockich w Raju, gdzie się obecnie znajduje, zbiór zaś numizmatyczny został w r. 1852 wystawiony na sprzedaż i przeszedł w znacznej części do Bibl.oteki Ossolińskich.

Z trzech ex-librisów, które posiadał księgozbiór Łosia, podajemy w reprodukcji jeden tylko — najokazalszy. Wszystkie trzy rodzaje rysowane były i sztychowane przez Kielisińskiego, na blasze zaś niniejszego ex-librisu pozwolił sobie sztycharz, widocznie już po odbiciu pierwszych egzemplarzy, na złośliwy żart, gdyż na wolnem miejscu wyrytował dodatkowo jeszcze... głowę osła. Odbitka taka znajduje się w zbiorach Baworowskich.

Drugi ex-libris, najczęściej i najchętniej przez Łosia używany, posiada rysunek w formie pieczęci herbowej, z herbem właściciela, datą r. 1841 i napisem w otoku „Ze zbioru Ignacego hr. Łosia, radcy sądu szlacheckiego".

Trzecia wreszcie odmiana, również w formie fantastycznej, ozdobnej pieczęci, ma napis krótszy „Ze zbiorów Ignacego Łosia".

— W r. 1832 przybył z Białej Rusi do Lwowa Stanisław Przyłęcki, uczony i

fachowy bibljograf. Pracował najpierw przez długie lata w Zakładzie Ossolińskich, potem był sekretarzem Towarzystwa gospodarskiego, w r. 1862 przesiedlił się do Wilanowa, gdzie został bibljotekarzem. Znawca bibljotek galicyjskich, w których czynił ustawiczne a skrzętne poszukiwania, autor wielu dzieł treści bibljograficznej, wydawca materjałów historycznych, jak „Ukrainne sprawy“, „Pamiętniki o Koniecpolskich“ etc. — posiadał Stanisław Przyłęcki i własną, doborową bibljotekę, którą ozdobił trzema odmianami ex-librisu. Podobiznę jednej z nich podajemy tutaj—

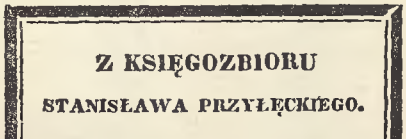

Ex-libris Stanisława Przyłęckiego ze zbiorów Pawlikowskich.

inne różnią się tylko rozmiarami. O treści i dalszych losach tej bibljoteki brak wszelkich wiadomości. Całe swe życie poświęcił pracy nad dziełem „Piśmiennictwo polskie“, które spoczywa dotąd w rękopisie, obejmującym dziesięć grubych foljantów. Rękopis ten po jego śmierci został zakupiony do bibljoteki cesarskiej w Petersburgu, duplikat jego kartkowy posiada bibljoteka Ossolińskich we Lwowie.

— Smutne były losy bibljoteki Leszka hr. Borkowskiego, autora „Parafiańszczyzny“, wybitnego parlamentarzysty w zaraniu ery autonomicznej. Leszek Borkowski przez lat kilkadziesiąt odgrywał w życiu umysłowem Lwowa znaczną rolę, a chociaż nie był bibljofilem z zamiłowania, to jednak uskładał znaczną bibljotekę z dzieł nowszych, która w połączeniu z częścią familijnego archiwum Borkowskich i z papierami samegoż Leszka Borkowskiego stanowiła bardzo pokaźny księgozbiór.

Po śmierci właściciela księgozbiór ten przez długie lata niszczał w zabudowaniach Bernardynów, dokąd go złożono na skład. Później odebrała go rodzina, ale gospodarowano z nim w ten sposób, że znaczna część spłonęła w piecach na opał, resztę zaś wykupili handlarze i antykwarjusz p. Tomasik, od którego potem Jerzy hr. Borkowski częściowo różne rzeczy odkupywał.

Znakiem bibljoteki Leszka Borkowskiego była drukowana, zwykła karteczka z jego nazwiskiem, jak poniżej:

Aleksander hr. Dunin-Borkowski.

— Bez śladu rozprószył się księgozbiór Juliana Aleksandra Kamieńskiego, jednego z pierwszych urzędników a później skryptora Zakładu Ossolińskich, zmarłego w r. 1860. W pierwszym okresie porządkowania Zakładu

przy rozpakowywaniu i inwentowaniu książek położył Kamieński niepospolite zasługi. Sam posiadał również duży księgozbiór, przeważnie heraldycznej treści, z którego czerpał natchnienie do całego szeregu dzieł, dzisiaj już w zupełności zapomnianych. Książki, ex-librisem Kamieńskiego oznaczone, trafiają się często w antykwarniach.

Ex-libris J. A. Kamieńskiego ze zbioru p. B. Wysłoucha.

— Bibljoteka Mieczysława Weryhy Darowskiego posiadała tłoczony na każdej książce ex-libris w formie herbu „Ślepowron“ i z napisem „Weryha Darowski“, a ponadto także pieczątkę podłużną z oznaczeniem adresu właściciela. Weryha Darowski, żołnierz powstania

listopadowego, opiekun rękodzielników lwowskich, założyciel „Gwiazdy“, obywatel wielkiej zacności i prawości charakteru, umarł w r. 1874. Bibljoteka jego przeszła, po śmierci właściciela, częściowo na rzecz stowarzyszenia rękodzielniczego „Gwiazda“.

— Piękną posiadał bibljotekę, a i sam niezwykłą był postacią Antoni Sartyni, od 1. stycznia 1848 r. redaktor kupionej przez gubernatora Stadiona „Gazety lwowskiej“*). Zanim wystąpił na arenę dziennikarską, był pustelnikiem, w dosłownem znaczeniu, lubił samotność i w niej oddawał się rozległym studjom lingwistycznym i filologicznym, których wynikiem było dziwaczne dzieło dwutomowe po niemiecku „*Srzeniawas Wortforschungslehre der polnischen Sprache*“. Na polityce rozumiał się tyle, co Hotentot na salonowej elegancji.

Skąd sobie wydobył Stadjon takiego dziwnego redaktora, to zostanie tajemnicą pałacu „pod kawkami“. Sartyni robił jednak, co mógł. Człowiek prawy, dobro kraju na oku mający, grupował koło siebie literatów, dodatek do „Gazety lwowskiej“, znane „Rozmaitości“, chciał postawić na wysokości zadania i na stanowisku redaktora rządowego przetrwał czasy najdzikszej reakcji. Jego też dziełem jest „Dodatek tygodniowy“ do „Gazety lwowskiej“, który zaczął wycho-

*) Zawadzki W. Rok 1848. Dziennikarstwo w Galicji.

dzić od r. 1851, a doborem artykułów, mnóstwem dokumentów wydrukowanych i większych prac historycznych pozyskał sobie trwałą wartość w lwowskiej literaturze perjodycznej.

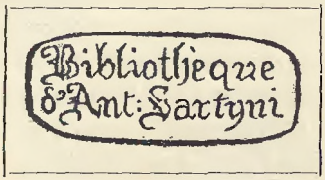

Znak bibljoteki Sartyniego ze zbioru p. B. Wysłoucha.

Znakiem bibljoteki Sartyniego była pieczątka, której podobiznę powyżej podajemy, sama zaś bibljoteka rozprószyła się między lwowskimi antykwarjuszami, przed dwoma laty resztę kupił Igiel.

— Wspomnienia godzien też i księgozbiór i osoba Ludwika Zielińskiego, pierwszego aferzysty literackiego we Lwowie. Ludwik Zieliński jest postacią niedocenioną w dziejach dziennikarstwa lwowskiego. Tak jego współczesny antagonista August Bielowski*), jak i późniejszy bjograf redaktor dr. Ostaszewski-Barański**) widzą w nim tylko literackiego korsarza, który nie zawsze umiał zachować nawet godność stanu.

*) A. B. Scena na murowanym mostku. Poznań.

**) Kawał literata „Iris", wydawnictwo „Koła literacko-artystycznego".

A tymczasem Zieliński był tylko, w myśl dzisiejszych pojęć dziennikarskich, rzutkim aferzystą, który dla swego „Lwowianina“ potrafił w czasach ogólnej ospałości odszukać czytelników i prenumeratorów, nawet pomiędzy przyjazdnymi w hotelach. Co prawda, pisemko jego „Lwowianin“, które rozpoczęło wychodzić w r. 1835, było bardzo ciemne, polegało czasami na rozmyślnych mistyfikacjach historycznych, co do których Zieliński powoływał się na nieistniejące lub nikomu niedostępne źródła archiwalne, a drzeworytnik Swoboda fabrykował ilustracje fantastyczne. Ale fakt, że pismo takie było w tych czasach, że gromadziło i omawiało pamiątki narodowe i pomniki dawnej sztuki, że interesowało się lokalną przeszłością Lwowa, jest przecież dobrym faktem. Czterotomowy komplet „Lwowianina“ jest dziś jeszcze cennem źródłem wiadomości do dziejów kraju, a skrzętny badacz bardzo łatwo odróżni to, co jest tam wartościowego od mistyfikacji.

Prawdziwą jednak orgję urządzał sobie Zieliński na polu heraldycznem. Były to czasy, kiedy gubernator kijowski Bibikow kazał się wszystkiej szlachcie tamtejszej na nowo legitymować ze szlachectwa. Zieliński miał stąd bajeczne źródło dochodu, a do spółki z pewnym funkcjonarjuszem tabuli krajowej potrafił fabrykować nawet dyplomy Kazimierza Wielkiego — nadające komuś tam tytuł hrabiowski! Tą też drogą wzbo-

gacił się, kupił dobra Lubycza królewska i stracił wreszcie cały majątek na giełdowym krachu wiedeńskim.

Ludwik Zieliński był zbieraczem-amatorem. Umiał cenić wydawniczą, zewnętrzną stronę książki, stąd też oprawiał je razem ze wszystkiemi, nawet prowizorycznemi okładkami i nigdy nie kazał obcinać brzegów. Posiadał rzeczy bardzo piękne i rzadkie, zwłaszcza rękopisy. Po jego śmierci bibljoteka została częściowo rozsprzedaną, a znaczną jej część nabyło Archiwum miejskie we Lwowie i dr. Czołowski. Zieliński nie miał ex-librisu, ale na każdej książce pisał jednakowem a charakterystycznem pismem: „Z księgozbioru Ludwika Zielińskiego“ Opis bibjoteki podają warsz. „Wiadomości bibljogr. z r. 1883.

— Nie posiadał też ex-librisu, ale nalepiał na książkach karteczki z własnym podpisem Kazimierz hr. Stadnicki, młodszy brat historyka Aleksandra i sam również bardzo wybitny historyk, autor „Synów Giedymina“. Jego bibljoteka, złożona z kilku tysięcy dzieł rzadkich i doborowych, przeszła do bibljoteki Baworowskich, spuścizna zaś rękopiśmienna do Zakładu Ossolińskich.

— Przez długi czas wszyscy lwowscy literaci, artyści, inteligencja wyższej sfery umysłowej gromadziła się u mecenasa Augusta Wysoc-

kiego, w nieistniejącym już dziś domu przy placu Halickim. Maleńkie — powiada Wł. Zawadzki*) — miniaturowego rozmiaru pokoiki, zapełnione były książkami, rycinami, odlewami bronzowymi. Każdą nowość, pojawiającą się w dziedzinie literatury i sztuki, sprowadzał Wysocki, zanim się jeszcze pojawiła na pułkach księgarskich. Miał także swoje drogi i rozległe stosunki poza kołem księgarskiem, za pomocą których dostawał wszystkie nowości i wydawnictwa zagraniczne z Lipska, Paryża i Londynu, mianowicie polskie lub do rzeczy polskich się odnoszące. Bibljoteka jego liczyła kilkanaście tysięcy dzieł wyborowych, pomiędzy któremi znajdowały się komplety wydawnictw współczesnych zagranicznych polskich i wogóle rzeczy, jakiemi się żadna inna bibljoteka pochlubić nie mogła. Bibljoteka Wysockiego była jakby publiczną, korzystali z niej obficie literaci miejscowi, mając tutaj wszystkie nowości, których napróżno szukaliby gdzie indziej.

Nie szczędził też Wysocki, który — nawiasem powiedziawszy — był adwokatem bardzo wziętym, materjalnego poparcia przedsięwzięciom literackim. Jego to nakładem wyszły, wydane przez Bielowskiego we Lwowie, pisma Seweryna Goszczyńskiego w trzech tomach. Po roku 1848 usunął się Wysocki od ruchu literackiego, nie

*) Literatura w Galicji, str. 64.

przestawał jednakże kompletować bibljoteki, którą po jego śmierci kupił w całości od spadkobierców antykwarjusz Igiel. Ex-libris tej bibljoteki sztychowany przez Kielisińskiego, a posiadający wszystkie artystyczne cechy rylca tegoż mistrza, podajemy poniżej.

Ex-libris Augusta Wysockiego ze zbiorów Pawlikowskich.

— Ex-libris lwowskiej bibljoteki uniwersyteckiej nie pozwala na zajęcie się tą, największą we Lwowie i najlepiej zarządzaną książnicą, tak, jakby ona na to zasługiwała. Jest nim bowiem tylko zwykła, zupełnie pospolitymi „kapitalikami“ drukowana karteczka z napisem: „Ex bibliotheca caesareo-regiae Universitatis leopoliensis. — B. N. .....“

Po bliższe szczegóły o bibljotece uniwersyteckiej odesłać należy czytelnika do wyczerpującego opisu dra Eugenjusza Barwińskiego*). W r. 1904 przekroczyła bibljoteka uniwersytecka cyfrę 180.000 tomów książek i 1.200 rękopisów.

— W zbiorze znaków bibljotecznych i ex-librisów najpoczestniejsze miejsce należy się bibljotece Pawlikowskich. Już wielokrotnie w ciągu niniejszej pracy była sposobność wspomnieć, że tutaj znajduje się największy we Lwowie zbiór ex-librisów polskich, że tutaj także, dzięki Kielisińskiemu, odrodził się nowszy, polski, a artystyczny znak bibljoteczny. Ale nawet poza tem zbiory Pawlikowskich, tylko dzięki okoliczności, że są za mało znane ogółowi, nie mogą spełniać tej ogromnej wprost misji kulturalnej, jakąby niewątpliwie spełniły w każdem innem mieście i w każdym innym kraju. Tak bowiem doborową bibljoteką, a przedewszystkiem tak ogromnym, niezrównanym zbiorem rycin, kolekcjonowanych z iście niezwykłem znawstwem i zabiegliwością, nie często które miasto może się poszczycić.

To też każdy, kto tylko choćby powierzchownie obznajomiony jest z zawartością bibljoteki Pawlikowskich, odczuć musi natychmiast ogromną inteligencję, niepospolity umysł, artystyczną duszę jej założyciela, Gwalberta Pawli-

*) „Tydzień“ z 21. maja 1905, nr. 21.

kowskiego († 31. stycznia 1852). O Pawlikowskim niestety zanadto mało u nas pisano, a przecież indywidualność ta zasługiwałaby bardzo na uwagę historyków literatury i porozbiorowej cywilizacji polskiej. Człowiek, który zostawił po sobie tak wspaniałą spuściznę, mógłby być zaiste ozdobą każdego, o wiele nawet zasobniejszego, niż nasze, społeczeństwa.

Od śmierci Gwalberta Pawlikowskiego i przeniesienia zbiorów jego z Medyki do Lwowa, bibljoteka ta w małym tylko stopniu jest uzupełnianą i kompletowaną. Całem jej szczęściem obecnie jest dyrektor dr. Ludwik Kubala, który porządkuje zbiory i czuwa nad nimi z uznania godną troskliwością.

Bibljoteka Pawlikowskich rozpada się na następujące działy*): 1) druki i rękopisy, 2) mapy, 3) ryciny i obrazy, 4) numizmaty, 5) dyplomy, pieczęcie i starożytności.

Zacznijmy od k s i ę g o z b i o r u, który liczy dzieł 16.520 w około 20.000 tomach, w tej liczbie polskich 14.000, samych broszur blisko 4.000, ułożonych w tekach, chronologicznie, według przedmiotów. Znajdują się między nimi niesłychane rzadkości, jak n. p. „Newe Zeitung“ z r. 1515, z opisem zjazdu cesarza Maksymiliana z Zygmuntem I.; komplet 400 mów, wygłoszo-

*) „Czas“ z r. 1856, od nr. 141.

nych na sejmie czteroletnim; do 1000 broszur prawnych i publicystycznych.

Księgozbiór uporządkowany jest w ten sposób, że najpierw idą dzieła do historji powszechnej, potem do dziejów starożytnych, średniowiecznych, nowożytnych, historja Słowian, dziejopisowie polscy w chronologicznym porządku, dzieje całej Polski, okresy, monografje, epoka rozbiorowa, dzieje porozbiorowe, opisy poszczególnych prowincji, ziem i miast, materjały dziejowe, dzieła publicystyczno-historycznej treści, pamiętniki, życiorysy, dyplomatarjusze i herbarze. Wreszcie dzieła dotyczące Czechów, Słowaków, Śląska, Pomorza, Rosji, Litwy i Prus.

Za daleko by doprowadziło wymienianie bibljograficznych rzadkości. Wspomnieć więc tylko należy dwa egzemplarze Statutu Łaskiego (jeden na pergaminie), druki rakowskie, gdańskie wydanie biblji z roku 1632, z pomyłką korektorską „Chrystus był *do* djabła kuszony“ (zamiast *od* djabła), skutkiem czego cały nakład został skazany na spalenie i t. d. Inkunabułów liczy bibljoteka 100.

Uboższym jest dział r ę k o p i s ó w, liczący 300 numerów z górą. Obok historycznych, znajdują się tu także autografy poetów, przedmiot zabiegliwych badań historyków literatury.

Oddział m a p był punktem ambicji Gwalberta Pawlikowskiego. Zbiór liczy obecnie 720 map polskich, z czego 53 map rysowanych

odręcznie, a oznaczył go Pawlikowski osobnym ex-librisem, którego podobiznę podajemy powyżej.

Ex-libris zbioru map Gw. Pawlikowskiego.

Dział rycin jest jedynym w swoim rodzaju i stanowi jeden z największych zbiorów w Polsce. Dzielą się one na: a) ryciny historyczne, b) pomniki, c) allegorje i karykatury, d) rozmaitości, e) widoki, f) portrety, g) wizerunki święte, h) stroje, a wreszcie niezrównany oddział rytowników polskich.

Rycin historycznych liczy zbiór Pawlikowskich 650; pomników i nagrobków 600, w porządku alfabetycznym osób, w tem 200 ręcznych, 180 alegorji i karykatur, między niemi karykatura Kossaka, przedstawiająca częściowe zniesienie pańszczyzny w r. 1846. Najciekawszym jednak i najbardziej dla indywidualności Pawlikowskiego charakterystycznym jest dział „rozmaitości", liczący 1408 numerów. Czego ten człowiek nie

kolekcjonował i na co nie zwracał uwagi! Są więc pieczęcie, herby, rodowody, chorągwie i flagi, zbroje dawne i oręże, monety i medale, znaki pieniężne papierowe, dzwony i sprzęty kościelne, wnętrza domów i kościołów, sprzęty i maszyny, budownictwo, starożytne sprzęty, naczynia i części strojów, posągi i rzeźby starożytne, wota i obrazy dawne, bożyszcza starosłowiańskie, pomniki imaginacyjne, katafalki, kartki pogrzebowe, rzeczy dotyczące zakładów dobroczynnych, powinszowania, etykiety urzędowe, kalendarze ścienne, tablice astronomiczne, zwierzęta i rośliny krajowe, szkoły, dyplomy stowarzyszeń, bractw, zakonów i cechów, tezy do dysput z ozdobami rytowanemi, etykiety rytowników, litografów i drukarzy, ogłoszenia, winiety, ex-librisy i znaki księgarń, ryciny poświęcone Polakom, uroczystości i igrzyska, bilety wizytowe, zaproszenia, gry i sztuki gimnastyczne, bilety i ogłoszenia loteryjne, nuty do śpiewów narodowych.

Widoków liczy bibljoteka 2.900, z tego ręcznych 596. Między nimi jest rysunków Kielisińskiego 244, widoków Krakowa 289, Lwowa 112, różnych miast polskich widoków 600. Oddział portretów liczy 5.800 rycin, w 20 tekach, w tem między innymi 52 portretów Jana III., 93 portretów Kościuszki i t. d. Oddział wizerunków świętych Polaków i obrazów świętych w różnych stronach Polski liczy 1.500 numerów, oddział

wreszcie strojów polskich 2.100, z tego 850 ręcznych.

Dział rytowników polskich z 5.500 rycinami wymagałby specjalnych chyba studjów. Wystarczy powiedzieć, że jest tu komplet rycin Chodowieckiego, 82 rycin Dietricha, 275 Falcka, 74 Filipowicza Jana, sztycharza lwowskiego z XVIII. w., 15 Gorczyna, sztycharza krakowskiego z XVII.

Ex-libris bibljoteki Pawlikowskich.

w., 14 Groella, 11 de la Huge (za czasów Jana III.), Hondiusa (komplet), 684 Johna (do kompletu brakuje 5), 12 Labingera, sztycharza lwowskiego z XVIII. w., komplet Kielisińskiego, 23 Ligbera, 44 Loggana, (gdańszczanina), 53 Niedba-

łowicza, lwowianina z końca XVII., 85 Norblina, 9 Ziarnka, lwowianina z XVII. w., a dalej Romana Hooghe, Orłowskiego, Płońskiego, Prixnera i t. d. i t. d.

Liczba wszystkich rycin w bibljotece Pawlikowskich przekracza znacznie 20.000. Opis dalszych działów, jako mniej licznych, chociaż także imponujących, pomijamy.

Kielisiński sztychował dla bibljoteki Pawlikowskich 6 ex-librisów. Podobiznę głównego podajemy w reprodukcji, tak samo, jak podobiznę ex-librisu oddziału map. Pozostała reszta, mająca wszelkie cechy rylca Kielisińskiego, uważaną być może raczej za projekty tylko i próby — nie była też na książkach naklejana.

— Również za daleko doprowadziłby opis szczegółowy bibljoteki Baworowskich, mieszczącej się w dawnym arsenale Sieniawskich przy ul. Sykstuskiej, a uprzystępnionej od niedawna w szerokiej mierze dla pracujących naukowo*). Założona w piątym dziesiątku lat ubiegłego stulecia przez znanego tłumacza Byrona, Wiktora hr. Baworowskiego, liczyła w r. 1856, 6000 tomów dzieł polskich, 3000 obcych i 500 rękopisów. Dziś liczba ta wzrosła ogromnie, a samych ręko-

*) Kętrzyński: Bibljoteka Wiktora Baworowskiego. Teka konserwatorska. Lwów 1892, str. 40. „Czas“ z r. 1856, numer 186.

pisów jest przeszło 1000, najwięcej po zakładzie Ossolińskich i bibljotece uniwersyteckiej.

Księgozbiór Baworowskiego wchłonął w siebie przedewszystkiem dużą a znaną nam już bibljotekę Kazimierza Stadnickiego, złożoną z paru tysięcy tomów, w tem wiele bibljograficznych rzadkości, dalej również znany nam już zbiór rękopisów i rycin Aleksandra Batowskiego w całości a księgozbiór jego w znacznej części, zbiór rękopisów Ambrożego Grabowskiego, Kazimierza Stronczyńskiego, Dyonizego Zubrzyckiego, Wincentego Bandtkiego, Dembowskiego, Alojzego Osińskiego i archiwa prywatne kilku rodzin.

W oddziale dziejowym bibljoteki znajdują się między innemi trzy wydania Kroniki świata Bielskiego, kompletny zbiór dziejopisów od Galla do Naruszewicza, zbiór herbarzy, kazań, mów pogrzebowych i t. d. W oddziale filologicznym między innemi wielki słownik języków wschodnich (z r. 1683), w dziale literatury pierwsze wydania, między innemi „Zwierzyńca“ Reja, dzieł Kochanowskiego, Grochowskiego, Opalińskiego, Twardowskiego i t. d. W oddziale nauk ścisłych, przedewszystkiem kompletny zbiór zielników, w teologicznym zbiór biblji i kazań Wujka, Wereszczyńskiego, Grzegorza z Żarnowca, Białobrzeskiego, Szkulteta, Skargi, Birkowskiego i t. d. Na uwagę załuguje także zbiór czasopism polskich.

Pomiędzy rękopisami posiada dwa z XII wieku illuminowane, psałterz sporządzony dla

HenrykaWalezego, jeden tom „Tomicianów“, tom aktów kancelarji królewskiej z czasów Zygmunta Augusta, roczniki niektórych miast i klasztorów, Ładowskiego spis przywilejów metryki koronnej, rzy odpisy statutu wiślickiego z XV. w., zbiory przywilejów miast i t. d. i t. d. Ogółem w rękopisach treści historycznej posiada bibljoteka Baworowskich rzeczy pierwszorzędnej wartości, że wspomnimy tylko — historję rewolucji z r. 1794, listy i mowy Orzechowskiego, akta do dziejów reformacji, djarjusz wojny tureckiej pod Chocimem, listy, dokumenta i akta różne w oryginałach, przeważnie odnoszące się do Lwowa, pomiędzy nimi dokument oryginalny Jakóba Strepy, arcybiskupa halickiego z roku 1399, spis domów we Lwowie i ich właścicieli z r. 1713 i t. d.

Na pierwszem piętrze gmachu bibljotecznego pomieszczony jest zbiór rycin Aleksandra Batowskiego, nie tak liczny, ale treścią swą podobny do zbioru Pawlikowskich. Uporządkowaniem jego zajmuje się obecnie urzędnik bibljoteki dr. Zygmunt Batoski, jeden z najlepszych znawców ikonografji polskiej. Katalog, sporządzony tuż w znanej części przez dra Batoskiego, jest dziełem, posiadającem wielką wartość naukową.

Mimo wszystko jednak nie ma bibljoteka Baworowskich szczęścia do własnego ex-librisu. Niedawno sporządził projekt bardzo ładny, artysta malarz p. Dębicki Stanisław, ale projekt ten zepsuty został przez drzeworytnika, tak, że cały

nakład musiano zniszczyć. Wobec tego używa bibljoteka tylko pieczątki, roboty znanego zaszczytnie rytownika lwowskiego p. Eugenjusza Ungera, której podobiznę podajemy niżej.

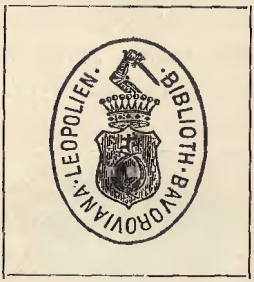

Znak bibljoteki Baworowskich.

— Trzecią, dużą, a bardzo mało znaną we Lwowie bibljoteką jest bibljoteka Dzieduszyckich (Poturzycka). Założona z początkiem XIX w. przez Józefa hr. Dzieduszyckiego, kolejno żołnierza kościuszkowskiego, „dozorcę izby obrachunkowej“ we Lwowie, oficera wojsk wielkiego księstwa warszawskiego, w Poturzycy koło Sokala, rosła głównie z zakupna dubletów z sieniawskiej bibljoteki Czartoryskich, Nikorowicza, Ignacego hr. Komorowskiego i Adama Rościszewskiego. Ozdobił ją właściciel ex-librisem rysunku i wykonania Kielisińskiego.

Po śmierci Józefa Dzieduszyckiego w r. 1847 przeszedł księgozbiór Poturzycki na syna jego Włodzimierza, założyciela wielkiego muzeum przy-

rodniczego we Lwowie. Nowy właściciel przeniósł ją w r. 1857 do Lwowa, wydzielił z niej wszystkie rzeczy przyrodnicze i urządził jako osobną instytucję w pałacu swym przy ul. Kurkowej. W roku 1866 liczył księgozbiór 18.325 tomów drukowanych, 321 rękopisów, 303 dokumentów, 1.473 autografów, 2568 rycin, 2.290 monet i medali, a ponadto galerję obrazów.

Ex-libris Józefa Dzieduszyckiego ze zbioru p. B. Wysłoucha.

Dzisiaj liczy bibljoteka około 50.000 tomów, z czego polskich przeszło 37.000. Przeważa dział źródeł i opracowań do historji polskiej i literatury. Między drukami starszymi posiada bibljoteka wiele inkunabułów i rzadkości, jak„ Eklesiastes“,

druk polski z r. 1525, statut Łaskiego na pergaminie, druki rakowskie, baranowskie i t. d.

Rękopisów jest obecnie 230, dokumentów pergaminowych 104, dokumentów królewskich 140, autografów historycznych 124, a ponadto archiwum rodzinne Dzieduszyckich. Ciekawsze z rękopisów są Teki Gołębiowskiego, pergaminowy modlitewnik illuminowany, rękopis „Króla Ducha“ Słowackiego, roczniki klasztoru oliwskiego i t. d.

Zbiór rycin wynosi przeszło 2.000 sztuk w 40 tekach, w tem przeszło 1.000 portretów i sztychów, kart geograficznych przeszło 400, a wreszcie galerja obrazów zawiera wiele dzieł Matejki, Kossaka, i Grottgera i t. d.

IV.

Najnowsze ex-librisy.

Po Kielisińskim, jak już wiadomo, nikt przez długie lata nie zajmował się ex-librisami, nie było też ambitnych na tym punkcie bibljofilów. Jeżeli się nawet trafi jaki znak bibljoteczny, to chyba jak najskromniejszy i jak najmniej mówiący o upodobaniach swego właściciela. Dopiero współcześnie ożywiać się poczyna ruch na tem polu i dążenie do ozdoby księgozbiorów artystycznymi ex-librisami. We Lwowie pierwszymi, którzy o tem pomyśleli, są dr. Eugenjusz Barwiński i dr. Stanisław Lewicki.

— Zacząć jednak trzeba od beznadziejnie banalnego znaku bibljoteki Muzeum przemysłowego miejskiego. Ciekawa to bibljoteka, kilka tysięcy tomów licząca, w drogie dzieła illustrowane zasobna. Znaleźć tam można przedewszystkiem duży zbiór dzieł do historji Polski i Lwowa, a głównie i przedewszystkiem dzieła i atlasy z zakresu przemysłu artystycznego, tak polskie nieliczne, jak obce, wydawnictwa do historji sztuki i t. d. Bibljoteka ładna, uporządkowana, dla wszystkich dostępna, ale gdy się spojrzy na obrzydliwie drukowaną karteczkę, z napisem „Bibljoteka Muzeum Przemysłowego miejskiego we Lwowie B N...“, która reprezentuje ex-libris, to doprawdy trudno przypuścić, że się ma do czynienia z instytucją, której zadaniem krzewienie smaku artystycznego u szerokiej publiczności. Najnowszy konkurs Muzeum przemysłowego powinien się przedewszystkiem zająć kwestją własnego ex-librisu.

— Wobec tego trudno się dziwić bezpłatnej Czytelni Tow. Szkoły ludowej, która dla celów praktycznych używa tak samo drukowanej karteczki, jako swojego znaku. „Bibljoteka bezpłatnej Czytelni im. T. Kościuszki T. S. L. na Janowskiem we Lwowie“ posiada taki sam ex-libris, jak Muzeum przemysłowe miejskie.

— Księgozbiór Ludwika Inlendera, zmarłego w r. 1902, wyższego urzędnika kolejowego, przechowany jest dotąd w rodzinie. Ś. p. Ludwik Inlender, umysł niepospolity, ideowy, można powiedzieć, założyciel partji socjalno-demokratycznej we Lwowie, posiadał bibljotekę, złożoną z kilku tysięcy dzieł, treści przeważnie ekonomicznej i społecznej. Ex-libris jego przedstawia się w formie zwykłej, niebieskiej karteczki, z nadrukowanym tłusto napisem: „Księgozbiór Ludwika Inlendera“.

— Podobny ex-libris, tylko w języku łacińskim, posiadał także Łucjan Tatomir, długoletni dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego, autor wielu pism treści pedagogicznej i podręczników geograficznych. Bibljoteka jego rozprószyła się, a jej znakiem była karteczka z napisem „Ex-libris Luciani Tatomir“.

— Antykwarjusz Hölzel zakupił znaczną część bibljoteki ś. p. Wład. Wszelaczyńskiego,

profesora konserwatorjum muzycznego, zmarłego mniej więcej przed dziesięciu laty. Bibljoteka ta liczyła kilka tysięcy dzieł różnej treści, a jej ex-libris, litografowany w kolorze czarnym i czerwonym, ozdobiony był herbem właściciela oraz godłami geografji i muzyki.

— Duża i doborowa bibljoteka ś. p. Xawerego Liskego, sławnego profesora historji na uniwersytecie lwowskim, oznaczona była przez właściciela skromną pieczątką z jego imieniem i nazwiskiem. Rozprószyła się po antykwarniach.

— Bibljoteka Józefa Nowińskiego, którą niedawno kupił antykwarjusz Igiel, posiadała w liczbie kilku tysięcy dzieł mnóstwo ciekawych druków ulotnych, uporządkowanych z drobiazgową troskliwością. Znakiem jej była malutka pieczątka z literami właściciela.

— Niedawno też rozprószyły się resztki bibljoteki ś. p. Juljana Kołaczkowskiego, inżyniera i autora dużego dzieła p. t. „Wiadomości, tyczące się rzemiosł i sztuki w dawnej Polsce". Oznaczał ją właściciel charakterystycznym swoim, a jednostajnym podpisem.

— Skryptor bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie, dr. Eugenjusz Barwiński, pierwszy, jak już wyżej wspomniano, pomyślał o ar-

tystycznym ex-librisie dla swego księgozbioru. Ten szczegół byłby wystarczającą miarą dla kultury duchowej jego właściciela, gdyby nawet dr. Barwiński nie był tak dobrze a zaszczytnie znany w sferach naukowych i literackich Lwowa. Ale dr. Barwiński posiada także wszelkie warynki na idealnego zbieracza i jest nim w istocie. Przedewszystkiem znajomość bibljografji i historji drukarstwa. Najmilszą lekturą p. Barwińskiego jest Wiszniewskiego „Historja literatury“ i „Bibljografja“ Estreichera. Nie zasnąłby żadnego dnia, gdyby do poduszki nie przeczytał bodaj parę kart tych autorów, a stąd ogromna znajomość ksiąg dawnych, która, oparta nadto na naukowem studjum typów najstarszego drukarstwa *(Inkunabel-Kunde)*, sprawia, że dr. Barwiński jest dziś jednym z najlepszych znawców bibljografji. Powtóre, znajomość cen antykwarskich. Katalogi Gieysztora, Friedleina, Jolowicza i t. d. stoją na najwidoczniejszem miejscu w podręcznej bibljotece dra Barwińskiego, a lektura antykwarskich katalogów należy także do większych jego przyjemności życiowych. Po trzecie, zimna krew. P. Barwiński nie zapala się nigdy i książki, która się trafi w najbliższym katalogu, nie kupi zaraz. Musi być najtańsza możliwie, a idealny zbieracz latami czekać potrafi na dobrą sposobność z wyzyskaniem całej znajomości techniki handlu antykwarskiego. Po czwarte, umiłowanie. P. Barwiński kocha stare druki, cieszy się samym ich wi-

dokiem, choćby nawet do niego nienależały, ich dotknięcie sprawia mu estetyczną rozkosz. Dla dostania dobrej książki gotów jest telegrafować

Ex-libris dra Eugenjusza Barwińskiego.

choćby na kraj świata, przed nadejściem przesyłki z danej antykwarni przeżywa denerwujące

chwile oczekiwania, a potem cały okres radości, skoro przesyłka odpowie życzeniom. A wreszcie ograniczony zakres zbierania. P. Barwiński zbiera tylko druki i nowsze opracowania do XVI. i XVII. wieku, nad których dziejami pracuje, zbiera je umiejętnie i szczegółowo, a stąd ogromna wartość naukowa jego księgozbioru.

Bibljoteka dra Barwińskiego liczy około 2000 tomów, a w tem druków z XVI. w. 80, z XVII. w. 220, z XVIII. w. 80, między nimi zaś ani jednego panegiryku!

Z historyków znajduje się w bibljotece: Długosz, Miechowita, Decyusz (1521), Sarnicki, Kromer (1568, 1577, 1589 i polski przekład 1611), Krasiński Polonia 1574, Gorecki Bellum Ivoniae, Łasicki Clades Dantiscanorum, Heidenstein De bello Moschovitico i Rerum Polonicarum, Piasecki (wszystkie 3 ed.), Łubieński Opera, Herburt Historia (ed. 1615 z dodatkami, Michałem Litwinem), Fredro, Solikowski, Sobieski, Petrycy (4° i fol.), Kojałowicz Historia Lithuana, Kochowski Klimaktery, Wassenberg, Kobierzycki, Kordecki, Okolski Dyaryusz, Twardowskiego Władysław IV., Wojna domowa i Przeważna legacya, Pastoryusz (wszystko), Grondski, Zimorowicza Leopolis, Zieleniewicz, Rudawski; zbiory historyków: Pistoryusza, Gwagnina, Mizlera, Bohomolca, Huyssena.

Z broszur o poszczególnych faktach historycznych: zbiór bardzo rzadkich broszur do detronizacji Zygmunta III. w Szwecyi, zbiór Turcyk

z końca XVI. w., w czem niezmiernie rzadkie Reusnera Orationum Turcicarum, Wereszczyński Excitarz 1592, Warszewicki; do wojny moskiewskiej (Napolski Mars, Palczowski Kolęda, Passia etc.), do wojny chocimskiej (Szemberg, Bunt szpagiów i t. d.); do spraw kozackich: Koniecpolski Ordynacja, Białobocki Odmiana.

Do polityki, ustroju, ekonomji: wszystkie ważniejsze pisma Starowolskiego (20), Modrzewski De republica 1554, Goślicki Senator 1568, Zamoyski De senatu (obie ed.), Miczyński Zwierciadło 1618 (antisemickie, przez żydów niszczone), Widawski Exorbitancya (o zbytku) 1603, Cikowski W sprawach celnych (1602), Robak sumienia, Piekarski Cnoty cel, Opalińskiego Satyry (obie ed.), pisma Petrycego, Mieszkowskiego, Lubomirskiego, Fredry, Lemki, Siemka — broszury do ceł, spraw gdańskich, stacyj żołnierskich.

Ze statutów: Łaski, Herburt 1563 i polski 1570, Przyłuski, Statut litewski 1619.

Do historji kościoła zbiór synodów XVI. i XVII. w. od 1526 (24); historje biskupstw: Starowolski (Kraków), Skrobiszewski (Lwów), Damalewicz Gniezno i Włocławek, Olszowski (Gniezno), Łubieński (Płock), Piechowski (Chełm), Friese i Orłowski (Kijów), Treter (Warmja); zakonów: Nakielski (Miechów), Szczygielski (Tyniec, Troki Benedyktyni), Argentus, Rostowski, Reszka, Szyszkowski (Jezuici), Okolski Russia Florida (Dominikanie).

Do dyssydentów: Consensus Sandomierski 1582, Akta synodu Toruńskiego 1596, broszury do Colloquium Charitativum, bardzo rzadkie druki XVI. w. Socyna, Wojdowskiego, Czechowica, Grzegorza z Żarnowca, Lubieniecki, Cichockiego Alloquia, Skargi Kazania (1600, 1610).

Z heraldyki: Starowolski Monumenta, Okolski Orbis, Niesiecki Korona, Wielądko, Kola, Jabłonowski, Chmielowski.

Z literatury: komplet rzadkich pism Janockiego, Braun, Hoppe, Załuski.

Z map: Polska: Zannoniego, Kantera, Glasbach; Litwa: Sanson d'Abbeville; Beauplana Ukraina (w 5 tablicach, niezmiernie rzadka).

Z nowszych dzieł posiada dr. Barwiński nad 1500 tomów, tyczących się historji Polski XVI. i pierwszej połowy XVII. w.

Jak śliczny i nieoceniony jest ten księgozbiór, tak też niepospolicie pięknym jest jego ex-libris, rysunku artysty-malarza p. Sozańskiego.

Pierwszy to — powtarzamy — artystyczny ex-libris we Lwowie.

— Drugi piękny ex-libris należy obecnie do bibljoteki dra Stanisława Lewickiego we Lwowie, która liczy przeszło 2000 tomów, a obejmuje dzieła przeważnie z zakresu historji handlu, gospodarstwa i ekonomji. Dr. Lewicki pracuje już od kilku lat nad historją handlu w Polsce, a dotychczasowym rezultatem tej pracy

są dwa opracowania, znajdujące się w druku: „Drogi handlowe w średniowiecznej Polsce“ i „Prawo składu w Polsce“. Obie te rozprawy

Ex-libris dra Stanisława Lewickiego.

były czytane w krakowskiej Akademji umiejętności. Bibljoteka dra Lewickiego odpowiada

swym składem specjalnemu kierunkowi jego studjów. Znajdują się w niej liczne cenne i rzadkie dzieła, odnoszące się do historji handlu, jak Werdenhagena: De rebus publicis Hanseaticis, Lugduni 1631, rozmaite dyssertacje, jak Kühlweina (1662) i Borna (1739), o prawie składu Lipska i inne, że wymienimy tylko Büscha (sławnego ekonomisty niemieckiego, założyciela pierwszej Akademji handlowej w Hamburgu): „Theoretisch-praktische Darstellung der Handlung", w 5 tomach (1800), rzecz bardzo rzadka, również jego „Bank- u. Münzwesen" (1824) — Lewi: „History of Britisch Commerce" (1872) — Jeckel: „Polens Handelsgeschichte" (1809), jedyna dotychczas historja handlu polskiego.

Dr. Lewicki zbiera książki do historji handlu w językach polskim, niemieckim, francuskim, angielskim, łacińskim, o ile one w mniejszym lub większym stopniu odnoszą się do historji handlu w Polsce. Specjalny też kierunek tego księgozbioru daje mu dużą wartość naukową, a w jego właścicielu pozwala się spodziewać dobrego nabytku dla nauki polskiej.

Już z tych kilku wyliczonych dzieł widoczny jest charakter księgozbioru dra Lewickiego, a doskonale zastosowaną jest do tego charakteru koncepcja ex-librisu. Laska Merkurego i palma wschodnia, jako symbole handlu wogóle, handlu zaś ze Wschodem w szczególności, który odegrał tak wybitną rolę w Polsce średniowiecznej i ca-

łej Europie, cechują ten księgozbiór jak najodpowiedniej.

* * *

Na zakończenie podajemy lwowski znak introligatorski, niewątpliwie z połowy ośmnastego wieku. Każdy właściciel księgozbioru z drzeniem myśli o swoim introligatorze, aby mu książki zanadto nie obciął, arkuszy nie poprzekładał, napisu nie pomylił, jednem słowem nie „spaskudził“ egzemplarza. Nie zawsze bowiem ambicja najlepszego wykonania gra rolę u naszych rękodzielników, chociaż niebrak między nimi tęgich i o artystycznych aspiracjach. Niechże tedy wzorem dla

nowszych czasów będzie ów „Kruczyński compactor librorum Leopoliensis“, który na oprawianych przez siebie książkach nalepiał ów znak z herbem Lwowa, na dowód, że i sam się roboty swojej wstydzić nie potrzebuje i zaszczyt nią miastu przynosi rodzinnemu.

KONIEC.

Biblioteka Śląska

INDEKS.

Alembekowie 8.
Alembek Fryderyk, kanonik przemyski, 13, 14.
Alembek Hanusz Jan 8, 13.
Alembek Ludwik 15.
Alembek Walerjan, rajca lwowski, 14, 15.
Archiwum miejskie 8, 13, 16, 18, 71.

Bandtkie Wincenty 81.
Barwiński Eugeniusz dr. 74, 86, 89—94.
Batowski Aleksander 9, 17, 42, 44, 82.
Baworowskich bibljoteka 9, 34, 50, 51, 64, 71, 80—82.
Baworowski Wiktor hr. 49, 50, 80.
Bernatowicz Grzegorz 26.
Bernatowicz Mikołaj 26.
Bibljoteka bezpł. Czytelni im. T. Kościuszki 88.
Borkowskich archiwum 66.
Borkowski Leszek hr. 66.

Chodynicki Ignacy ks. 51.
Cieńscy z Okna 55.
Czacki Tadeusz 25.
Czartoryskich bibljoteka w Sieniawie 83.
Czołowski Aleksander dr. 15, 71.

Darowski Mieczysław Weryha 67, 68.
Dąbskiego galerja obrazów 53.
Dembowski 81.
Dębicki Stanisław, malarz, 82.
Dominikanie lwowscy 16.

Działyńskich bibljoteka w Kórniku 27.
Dzieduszyckich bibljoteka 60, 83—85.
Dzieduszycki Józef hr. 44, 83.
Dzieduszycki Maurycy hr. 46, 62.
Dzieduszycki Włodzimierz hr. 83.
Dierzkowski Józef, adwokat, 45, 53—55, 61.

Fredro Aleksander hr. 57.

Grabowski Andrzej (zbiór rękopisów) 85.
Grochowski Stanisław, arcybiskup lw., 17.
Grodzicki Seweryn 44.
„Gwiazda" stowarzyszenie 68.

Hepner Paweł Dominik 17.
Hölzel, antykwarjusz, 88.

Igiel, antykwarjusz, 69, 73, 89.
Inlender Ludwik 88.

Jezuici 17, 28.

Kamieński Julian Aleksander 66.
Kielisiński Kajetan 9, 42, 46, 61, 80.
Kołaczkowski Julian 89.
Komorowski Ignacy hr. 83.
Korzeniowski Marcin, rajca lw., 8.
Kruczyński compactor librorum 97.
Krusiński Tadeusz S. J. 28.
Kuropatnicki Andrzej Ewaryst 29.
Kuropatnicki Józef hr. 31.

Lewicki Stanisław dr. 86, 94.
Liske Xawery 89.

Łopaciński Mikołaj Jan 31.
Łoś Ignacy hr. 44, 61.

Masoch Franciszek, lekarz, 55, 56.
Mazapeta Konstanty 8.
Muzeum przemysłowe miejskie 87.

Nikorowicz (bibl.) 83.
Nowiński Józef 89.

Odnowska bibljoteka 48, v. e. Batowski A.
Ormianie lwowscy 26, 55.
Osiński Alojzy 81.
Ossolińskich Zakład 16, 18, 19, 28, 31, 32, 33, 49. 61, 65, 66, 81.
Ossoliński Józef Maksymilian 25, 30, 32.
Ossoliński F. M. dux de Tenczyn 32.

Pawlikowskich bibljoteka 9, 18, 19, 21, 27, 29, 33, 36, 38, 44, 55, 74—80.
Pawlikowski Gwalbert 9, 42, 44, 75, 78.
Potockich bibljoteka w Raju 62, 64,
Poturzycka bibljoteka, vide Dzieduszyckich bibl.
Primicki Szymon Alojzy 33.
Próchnicki Andrzej, arcybiskup lw., 18.
Przyłęcki Stanisław 64, 65.

Radzikowski Walery Eliasz 33.
Rościszewski Adam 44, 57, 57—9, 83.

Sartyni Antoni 68.
Scholc Kasper, rajca lw., 8.
Sozański, artysta malarz, 94.
Stadnicki Kazimierz hr. 71, 81.
Stronczyński Kazimierz 81.
Sykst Erazm, rajca lw., 8.

Tatomir Łucjan 88.
Tomasik, antykwarjusz, 66.
Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie 35.
Treterów bibljoteka 34.
Treter Baltazar 36.
Treter Stanisław 35, 36.
Treter Tomasz 35,
Trynitarze lwowscy 37.

Uniwersytecka bibljoteka 14, 24, 31, 36, 73, 74, 81.
Unger Eugeniusz 83.

Warteresiewicz Kajetan Aug., arcybiskup orm., 60.
Wilanów (bibl.) 65.
Wilczkowie 8.
Wilczek Benedykt St. 18, 19.
Wojenkowski Stanisław, kanonik lw., 19.
Wronowski Stanisław 25, 38—9, 40, 61.
Wszelaczyński Władysław 88.
Wysłouch Bolesław 9, 39, 52, 67.
Wysocki August 44, 71, 72.
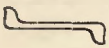
Zalewski Jan, rajca lw., 8.
Załuskich bibljoteka 28.
Zieliński Ludwik 40, 69.
Zimorowicz Józef Bartłomiej 12, 19, 20, 21, 22.
Zubrzycki Dyonizy 81.